

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 1 (139)

STYCZEN
JANVIER

1968

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVII

Rok 1966 był „Rokiem Tysiąclecia”. Jak stwierdziliśmy zaraz po jego zakończeniu, bilans tego roku był nad wyraz skromny. Odprawiono kilka tysięcy Mszy za Ojczyznę, odbyto kilka setek mniej lub więcej uroczystych akademii, na których mówiono wiele o Mieszku I-szym, ale unikano mówienia o Gomułce. Odbył się „Światowy Zjazd Polaków” w Londynie, którego mało chwalebne tezy omawialiśmy w swoim czasie.

Pierwszy rok II-go tysiąclecia, który zakończył się przed kilku dniami powinien być nowym startem dla Polaków w wolnym świecie, po upojeniach obchodami Tysiąclecia. Był rokiem rutyny, jeżeli nie apatii. Największym bodaj jego wydarzeniem w naszej 10.000.000-iej społeczności był wybór nowego prezesa Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, największej polskiej organizacji poza krajem.

Cóż bowiem w tym roku załatwiono lub choćby posunięto poważnie naprzód w zasadniczych sprawach, które interesują Kraj, a przynajmniej całą społeczność polską w wolnym świecie?

Czego dokonano w zakresie stosunków polsko-niemieckich?

Jakie kroki poczyniono w stosunkach z naszymi wschodnimi i południowymi sąsiadami?

Gaulle. Wspaniale! Ale wizyta gen. de Gaulle w Polsce nie była wynikiem zabiegów Polaków w wolnym świecie, ale jego własnej polityki, której strony dodatnie i niebezpieczeństwa w swoim czasie analizowaliśmy. Do Polski w r. 1967 jeździła także pewna ilość ministrów i parlamentarzystów mniej sławnych niż gen. de Gaulle, ale posiadających tym niemniej swój ciężar polityczny. O ile się nie mylimy, żadna z tych podróży nie została zainspirowana przez ten czy inny „ośrodek” polski.

Żadna grupa — prawicowa, centrowa czy lewicowa — nie wystąpiła z jakimś zarysem programu politycznego, któryby mówił jak sobie wyobrażamy z jednej strony ustrój wewnętrzny naszego Kraju w kontekście tysiącznych zmian różnej natury, które zaszły po wojnie, tak w Polsce jak i w krajach demokratycznych, objętych zasięgiem „cywilizacji przemysłowej”, a z drugiej zaś — jakie miejsce widzimy dla Polski w Europie, której część zachodnią jednoczy się, a część wschodnią przeżywa kryzys wewnętrzny. Czy taki program polityczny musi być nierealny, ponieważ wypracowany zagranicą? W zesłym roku obchodziliśmy (jakże skromnie!) 75-lecie Polskiej Partii Socjalistycznej, która się narodziła w podparyskim Montrouge, a mimo to jej program w Polsce niepo-

PROTESTOWAĆ CZY PROPONOWAĆ?

Czy zaktywizowano amerykańskie czynniki rządowe, parlamentarne, prasowe itd. jeśli chodzi o te problemy polskie, w których Stany Zjednoczone mają głos ważny jeżeli nie decydujący?

Co uczyniono, żeby przyspieszyć likwidację skutków wojny i okupacji w stosunku do tych ich ofiar, które znalazły się na Zachodzie?

Co zrobiono w zakresie organizacji politycznej, kulturalnej i gospodarczej społeczności polskiej w wolnym świecie, a choćby tylko drobnej jej części — emigracji?

Czy poczyniono jakieś poważne próby zorganizowania nacisku na reżym Gomułki, aby oddalił się od Azji, a zbliżył do Europy, tak jak to robią — ostrożnie, ale konsekwentnie — inne reżymy komunistyczne w granicach Imperium Sowieckiego?

Posiadamy poza Krajem pewną ilość „ośrodków”, które mają pretensje do reprezentacji interesów narodowych i nas wszystkich. Który z nich przedstawi Polakom, w Kraju i w wolnym świecie, bilans miniego roku, odpowiadając choćby na kilka pytań, które postawiliśmy wyżej?

Kto ma pretensje do robienia polityki, a w szczególności do przewodzenia — nie może poprzestać na składaniu życzeń noworocznych dla Kraju i rosyłania „protokularnych” przemówień, jakie wygłaszają do siebie panowie tego dnia ubrani na czarno.

Co zrobili ci wszyscy — bez względu na to jak się nazywają — którzy mają pretensje do „władzy” w roku 1967? Co chcieli zrobić i na jakie przeszkody napotkali? Jak zamierzają w roku 1968 te przeszkody pokonać? To chcemy wiedzieć, a „Dostojny Panie Prezydencie...” i „Wysoka Izbo...” — możemy sobie darować!

Na te nasze pytania padnie na pewno odpowiedź: Rok 1967 był fantastyczny, bo Polskę odwiedził gen. de

dalej skupiał miliony głosów przy wyborach. Podobnie miała się rzecz ze Stronnictwem Narodowym. W owych czasach program tych stronnictw przechodził do okupowanego Kraju w postaci ulotek i broszur, przenoszonych z narażaniem się na długie lata więzienia. Dziś mogłoby dotrzeć do Polaków wygodnie, na falach radia. Ale musi istnieć i przemawiać do wyobraźni człowieka w Kraju. Nie może to być tylko spis pobożnych życzeń, jak ta szara broszurka pewnego stronnictwa emigracyjnego, która pod numerem zdaje się 227 poważnie głosi: „Podatki należy płacić w jesienni”.

„Polityka” polska poza Krajem wyladowuje się w protestach. Protestujemy przy każdej okazji, najczęściej w polskich pismach i na polskich zebraniach, przeciw Gomułce, przeciw von Thadden'owi, przeciw oszczerczym artykułom w prasie obcej, czasem nawet przeciw Sowietaom. Wobec zamknięcia się większości ugrupowań politycznych w sprawach ghetta emigracyjnego, gdzie jest ciągle mowa o jedności, a nigdy o wyjściu z Okopów Świętej Trójcy — program polityczny zaczynają tworzyć publicyści. Ale nawet w tej dziedzinie nie osiągnęliśmy tego co pozostawiła nam wolna publicystyka polska z okresu zaborów! W tym okresie pisma wychodzące poza zasięgiem zaborców wiedziały, że margrabia Wielopolski jest w Warszawie, więc nie jest konieczne zastępowanie go w Londynie czy Paryżu, namawiając do ugody z Rosją i do przyjęcia ustroju jaki okupant przyniósł, zadawałając się dokonaniem lekkiego retuszu. Tłumaczy się nam przytem, że Polacy w Kraju szaleją za „ewolucjonizmem” i gotowi są nosić go na sztandarach. Jak na takich natrafimy, nie omieszkamy poinformować o tym naszych Czytelników. Przez poprzednich dziesięć wieków naszej historii nigdy rezygnacja nie była ideą porównywalną do tłumy. Ale jeżeli się tyle mówi o koncepcjach,

które należą raczej do kategorii „wagi muszej” to nie tylko dlatego, że pewne poważne pismo podpisało nieostrożnie dożywotni abonament na co miesięczne refleksje pewnego samotnika, ale także dlatego że istnieje straszliwa pustka ideowa, a... na bezrybiu i rak ryba!

Zarzuca się t. zw. trzeciej emigracji, że trzyma się z daleka od dwu pierwszych. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży niedawno przybyłej z Kraju. Ale do czego ma ona dołączyć? Do tych np. sympatycznych skądinąd ludzi, którzy trzymają się kurczowo przedwojennego programu Stronnictwa Ludowego, choć przybywający w Kraju wiedzą, że przeciętna wieku w rolnictwie polskim jest w tej chwili 52 lata i że nowoczesne państwo produkujące płody rolne nie tylko dla siebie ale i na eksport mają tylko 10% ludności na wsi? Tych ludzi interesowałyby raczej doświadczenia z chłopami-robotnikami, jakie posiada Zachód, ale któż się tym zajmuje w naszych „ośrodkach”!

A młodzież urodzona, a choćby tylko wychowana za granicą? Czy może ją zgalwanizować Chrobry i Kościuszko, o ile poza nimi niema nic w programie na dzień jutrzejszy? Na każdym zebraniu narzeka się, że młodzież odchodzi od ideałów, a nawet od polskości; nie przeszkadza to, że w organizacjach młodzieżowych rej wodzą 70-letnie panienki, wołając: „My, młodzież!” Młodzież polska, nawet ta która Kraju nigdy nie widziała, będzie czcić nasze historyczne pamiątki skoro zrozumie, że jest to częścią jakiejś idei, jakiegoś programu który wiąże się z realną dla niej rzeczywistością, który ją ustawia w stosunku do środowiska w jakim ona żyje na codzień. Same protesty młodzieży napewno nie wystarczą. Ani tej z Kraju, ani tej która wyrosła poza jego granicami.

Nasza Bibliotekarka Nr. 1, pani Danilewiczowa w Londynie, mogłaby napisać pożyteczne studium bibliograficzne, obliczając ile książek, jakie ukazały się za granicą od r. 1939 nosi tytuły: „Wczoraj”, „Przedwczoraj”, „Za dawnych czasów”, „Wspomnienia”, „Pamiętniki”, „Czas przeszły” itp. Boimy się, że ta statystyka byłaby przygnębiająca! Siedzimy bowiem pogrążeni w przeszłości, a ta ucieczka do historii — nawet tragicznej — daje nam jakieś poczucie bezpieczeństwa i zadowolenia z siebie. Trochę w tym masochizm, a trochę zwykłego tchórzostwa. Nie słyszeliśmy, aby jakąkolwiek polską nagrodę literacką w wolnym świecie przyznano autorowi piszącemu — w tej czy innej formie pisarskiej — o przyszłości. A przecież przyszłość należy do ludzi wolnych, a nie do niewolników. To do władców dzisiejszej Polski, nazywanej na szczęście administracyjnym skrótem P.R.L., stosować powinniśmy słowa z poematu Gorkiego: „A wy przywitajcie na świetle jak czerw sępię żywit; I skazki pra was nie rozkażut, i pieśni pra was nie spajut”. Ale wolno nam to będzie zrobić tylko wówczas kiedy stać nas będzie nie na wzajemne obdarowywanie się medalami i mianowanie dowódcami nieistniejących pułków, ale na stworzenie realnego programu politycznego, dającego wielkiej i zawsze żywej idei wolności ramy w których będzie ona mogła żyć, a tych, którzy jej służą ożywiać.

Ten „ośrodek” czy ta grupa ludzi, która tego dokona osiągnie realne przywództwo. Młode pokolenie nie będzie chyba się martwić tym w jakiej mierze grupa ta ma za sobą emigracyjny „legalizm” i czy jej przywódcy zostali konsekrowani przez wszystkich istniejących „papieży” i „anty-papieży”.

Na to wielkie wydarzenie, które oby miało miejsce w roku 1968, obojętnie w jakim kraju świata, czekamy i my, polscy federaliści. Praca nasza, której istotną część znajduje się na odcinku zewnętrznym, byłaby o wiele łatwiejsza, gdyby 10.000.000 wolnych Polaków zaczęła iść po drodze której kierunek i cel został wyraźnie nakreślony, gdyby nasza społeczność wyrwała się z rodzimego ghetta i rozpoczęła wreszcie tę walkę, o której mówią tysiączne rezolucje. A walczy się zwycięsko tylko w imię ideału, w który się wierzy!

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

Notatki europejskie

Kolokwium na temat: „Wspólnota europejska i kraje Wschodu” odbyło się 22-24.IX. w Trieście. Komisje Wspólnot reprezentowali pp. Olivi i Raymond Riflet, szef gabinetu przewodniczącego Komisji. W imprezie wzięli udział liczni przedstawiciele rządu włoskiego: Giusto Tolloy, minister handlu zagranicznego, Giuseppe Caron, zastępca sekretarza stanu do spraw finansów i ekonomii, Mario Zagari, zastępca sekretarza stanu do spraw zagranicznych.

Ze strony Europy Wschodniej: prof. Instytutu Nauk Ekonomicznych i Socjologicznych w Sofii — Rumen Yanakiew, prof. Instytutu Nauk Politycznych i Ekonomii Międzynarodowej w Pradze — Arnost Tauber, Prof. Instytutu Nauk Politycznych i Ekonomii Międzynarodowej w Belgradzie — Ljubisa Adamovic, prof. Wyższej Szkoły Planowania i Statystyki w Warszawie — E. Lipiński i przewodniczący Urzędu Cen w Budapeszcie — Bela Csikos Nagy.

Rozprawiono szczegółowo nad trudnościami w uregulowaniu i rozwinięciu wymiany handlowej między Wspólnym Rynkiem, a krajami Europy Wschodniej.

Ważne kolokwium poświęcone zagadnieniom kooperacji, koncentracji i fuzji przedsiębiorstw w krajach E.W.G. odbyło się 26-28.X. w Paryżu. W obradach uczestniczyli najlepsi specjaliści od spraw ekonomii.

Wygłoszono trzy zasadnicze referaty wprowadzające:

1. — „Koncentracja i fuzja — czynniki integracji europejskiej” przez Robert Lecourt, przewod. Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich.

2. — „Potrzeba ekonomiczna koncentracji i fuzji” — André Marchal, profesor wydziału prawa i ekonomii w Paryżu.

3. — „Granice ekonomiczne koncentracji i fuzji” — Jacques Houssieux, prof. wydziału prawa i ekonomii w Nancy.

Sprawozdanie z obrad, zawierające pełny tekst referatów będzie ogłoszone drukiem w I kwartale br.

7.XI., wielka debata nad polityką zagraniczną w parlamencie szwedzkim. Z tej okazji, leader konserwatyistów Holmeberg powiedział: „Neutralność przestrzegana przez Szwecję nie jest zasadniczą przeszkodą do porozumienia się z E.W.G.”.

4.XII., w Paryżu — II część XIII-ej sesji zwyczajnej Zgromadzenia Unii Europy Zachodniej (U.E.O.). Przewodniczący sesji, Vittorio Badini.

Porządek obrad:

- 1) Kandydatura Wielkiej Brytanii do Wspólnoty Europejskiej, 2) przyszłość Aliansu Atlantyckiego pod kątem bezpieczeństwa europejskiego, 3) obrona śródziemnomorska po konflikcie izraelsko-arabskim.

Rząd francuski zwrócił się do Komisji Wspólnot o pozwolenie posłużenia się art. 226 Traktatu Rzymskiego w celu obrony przed masowym wpływem do Francji włoskich aparatów elektrycznych dla gospodarstwa domowego po cenach znacznie niższych niż praktykowane przez przedsiębiorstwa francuskie, przede wszystkim lodówek, maszyn do prania i kuchni.

Francusko-niemiecka wymiana młodzieży. Działające od 1964 r. Biuro Młodzieży Francusko-Niemieckiej oferuje młodym obojga płci (18-20 lat) możliwości odbycia stażu zawodowego w N.R.F. lub w Francji. Od 1964 r. staż zawodowy odbyło 500 młodych Francuzów i 496 Niemców.

Ratowanie przyrody, konserwacja, badanie przyczyn niszczenia ziemi leżą w zakresie działalności Rady Europy. W ramach tej pracy Rada Europy zażądała od 18 państw członkowskich relamentacji polowań, stosowania środków chemicznych i ochrony 29 gatunków ptaków. W 1968 r. przewiduje akcję na rzecz „wody czystej”. Rok 1970, Rada ogłosiła „Europejskim Rokiem Ochrony Przyrody”.

Każdy Europejczyk pozna przed rokiem 1988, przynajmniej jeden język obcy.

W sumie 250 chłopców i dziewcząt w wieku od 18-25 lat spotkało się w Brukseli 7-12.X. na IV Zjeździe Młodzieży Związku Stolic Wspólnot Europejskich.

W r. ub. podobne spotkanie odbyło się w Paryżu, 1965 — w Bonn, 1964 w Rzymie.

Nagrodę Roberta Schumana otrzymali: Walter HALL-STEIN, były przewodniczący Komisji Wspólnego Rynku i René MAYER, były przewodniczący E.W.W.S obecnie prezes Francuskiej Organizacji Ruchu Europejskiego.

79 % Niemców za zjednoczeniem Europy, w r. 1967. W roku ubiegłym — 72 %.

Jedną z największych na świecie fabryk nawozów azotowych zostanie zbudowana w okolicach Lyonu przez firmy holenderską i francuską.

Europa „Sześciu” dysponuje: 91.481 km linii kolejowych (w tym 23.755 elektrycznych), 21.759 km dróg wodnych spławnych, około 170.000 km dróg państwowych i 6.000 km autostrad.

Encyklopedia europejska: „A B C Europy”. Ukazała się w sprzedaży I tom encyklopedii: „Europa polityczna”. Autor, François VISINE, zapowiedział tomy następne; Europa ekonomiczna, techniczna, wojskowa itd.

Wokół encyklopedii ukonstytuował się klub: „Club de l'A B C” (30, rue Chardon-Lagache, PARIS-15°).

Prasa codzienna w krajach Wspólnego Rynku. Rozpowszechnienie dzienników na 1.000 mieszkańców: Luksemburg — 445 egzemplarzy, Niemcy — 313, Holandia — 276, Belgia — 275, Francja — 270, Włochy — 100.

Kanclerz Kiesinger: „Europę zbudują narody a nie rządy” ...a więc dialog! „Chcąc budować Europę, nie mamy innego wyjścia: musimy zacząć od sąsiadów” („Polska w Europie” Nr. 9-10. 1966 r.).

Komisja Wspólnot przyznała pomoc readaptacyjną w sumie 1.326 milionów franków fr. dla 5.854 robotników francuskich dotkniętych ograniczeniem działalności kopalń i hut.

Szybki rozwój nauk o integracji europejskiej w Czechosłowacji.

Przytaczamy fragmenty raportu profesora Wyższego Instytutu Nauk Ekonomicznych (Institut d'Etudes économiques supérieures) w Pradze, p. Pavlat.

„...W ostatnich latach ewolucja integracji Europy Zachodniej jest śledzona w Czechosłowacji z wielkim zainteresowaniem. Wyższe Szkoły Nauk Ekonomicznych i Instytuty naukowe zajmują się analizą i systematycznym badaniem problemów europejskich... ewolucji między E.W.G. i państwami socjalistycznymi, włącznie z polityką handlową. W 1967 r., zostanie wydana nakładem „Svoboda” praca zbiorowa pracowników naukowych przy Wyższym Instytucie Nauk Ekonomicznych w Pradze, pt.: „E.W.G. — teraźniejszość i przyszłość”... W maju 1967 r. zorganizowano kolokwium na temat: Wewnętrzna polityka ekonomiczna E.W.G., „Stosunki między E.W.G. i państwami socjalistycznymi” — W chwili obecnej jest w przygotowaniu w Wyższych Instytutach Badań Ekonomicznych w Czechosłowacji 15 do 20 tematów prac doktorskich dotyczących problemów międzynarodowej integracji europejskiej. Podczas trzech ostatnich lat jako doktoratów (10 prac) wybitnie polepszyła się dzięki możliwości dysponowania oryginalnymi źródłami z krajów Wspólnego Rynku (statystyki, informacje, dokumentacja)”.

W 1966 r., około 20.000 młodych ludzi otrzymało „Dyplom Sportowca Europejskiego”.

Robert Lecourt, b. minister francuski, wybrany 10.X.66 przewodniczącym Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich. Z okazji objęcia funkcji oświadczył: Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich jest przede wszystkim strażnikiem traktatów i wspólnego prawa, gwarantem zabezpieczenia poszanowania prawa w interpretacji i stosowaniu traktatów... Jest również ochroną praworządności w konstrukcji tak osobiwej, jaką są Wspólnoty...”

Trybunał Sprawiedliwości Wspólnoty funkcjonuje od 12 lat. Składa się z 7 sędziów i 2 adwokatów (rzeczników). Jest on instancją sądową Traktatów Rzymskiego i Paryskiego. Rozstrzyga sprawy sporne jakie powstają między państwami, przedsiębiorstwami i wspólnymi instytucjami.

Francuzi największymi konsumentami mięsa w Europie — 95 kg rocznie. Następnie Niemcy 73 kg, Belgia i Luksemburg 71 kg, Holandia 58 kg i Włosi 39 kg.

Po piętnastu latach negocjacji, zgoda 18 państw należących do Rady Europy na wspólny system klasyfikacji patentów na wynalazki.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Robert MOSSÉ — „Les Problèmes monétaires internationaux”, Paris, Payot, 1967, 318 str.
2. — Jean DIEDISHEIM — „Les Patries. Vers une mutation du mode de penser”, Neuchâtel, A la Baconnière, 1967, str. 168, 13,50 F.
3. — G. GUERON, R. COHEN et J. MEYER — „Education sans frontières”, Paris, Presses Universitaires de France, coll. „L'Éducateur”, 1967, str. 187.
4. — „FRANCE-FORUM” — IX. 1966 — „1950-1960 : construction européenne, bilan et perspectives”, „France-Forum”, 42, boulevard de Latour-Maubourg, Paris-7°.
5. — René SEDILLOT — „Survivance de l'Histoire de l'Europe”, Fayard, Paris.
6. — Praca zbiorowa — „Les entreprises publiques dans la Communauté européenne”, Paris, Dunod, 1967, 601 str..
7. — François VISINE — „L'Europe politique”, I v., Librairie générale de Droit et de Jurisprudence, 1967.
8. — François CLERC — „Le Marché commun agricole”, Paris, Presses Universitaires de France, coll. „Que sais-je?”, nr. 1115, 1967, str. 128.
9. — Pierre GRANDJEAT — „Les migrations de travailleurs en Europe”, Paris, Librairie sociale et économique, Cahiers de l'Institut international des Etudes sociales, nr 1, octobre-décembre 1966, str. 95.
10. — R.A. LACAN — „Pour une société anonyme de type européen. Caractéristiques essentielles des sociétés anonymes dans les six pays de la C.E.E.”, Paris, Librairie Dalloz, 2° édition, 1967.
11. — Dr. H.C. ULMER, Dr Friedrich-Karl BEIER — „La répression de la concurrence déloyale dans les Etats-membres de la Communauté économique européenne — Vol. I „Droit comparé avec propositions pour le rapprochement des législations”, Paris, Librairie Dalloz, 1967, str. 309.
12. — D. DELIEGE-ROTT — „Le médecin face au Marché Commun”, Louvain, Librairie Universitaire, 1967, str. 420.
13. — Praca zbiorowa — „Le droit à l'information : le consommateur dans l'économie contemporaine”, Comité d'action européenne de l'Union internationale des organismes familiaux — 127, rue du Trône, Bruxelles 5, I tom, str. 143.
14. — Guy de CARMOY — „Les politiques étrangères de la France 1944-1966”, Paris, La Table Ronde, 1967, str. 519.
15. — Praca zbiorowa — „Die Politik in Westens und Osteuropa”, Verlag Wissenschaft und Politik — Köln, 1966, str. 230.
16. — Praca zbiorowa — „Osteuropa und die Hoffnung auf Freiheit”, Verlag Wissenschaft und Politik, Köln, 1967, str. 257.
17. — „Ungarn zehn Jahre danach 1956-1966”, Hase & Koehler Verlag, Mainz, 1966, str. 357.
18. — „Gloria Victis 1956”, Nemzetör, München, 1956, 1956, str. 420 (zbiór poezji z różnych krajów poświęconych powstaniu węgierskiemu 1956, oryginały i tłumaczenia z węgierskiego).

Wielka Brytania puka do drzwi Wspólnoty

POGLĄDOWA LEKCJA HISTORII

W ostatnich miesiącach napisano już tysiące artykułów, wygłoszono setki przemówień, powzięto dziesiątki uchwał na temat wejścia Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Nie jest celem tego artykułu informowanie naszych Czytelników o stronie technicznej zagadnienia, to znaczy jakie trudności gospodarze tego kraju stanowią dobry pretekst dla tych, którzy postanowili zagrozić Anglikom drogę do E.W.G. Wszystko to już było wiele razy wątkowane, a w najbliższych być może miesiącach prasa światowa wróci, ze wszystkimi szczegółami, do sprawy funta, do rolnictwa brytyjskiego, do bilansu handlowego i płatniczego Zjednoczonego Królestwa itd., itd.

Zajmijmy się tymi aspektami zagadnienia: Wielka Brytania-E.W.G., o których się mówi stosunkowo rzadziej, a z których możnaby wyciągnąć wnioski na użytek Polski i Polaków.

Od kilku wieków Anglia straciła swoje ostatnie posiadłości na kontynencie europejskim. Z kontynentem często bywała w wojnie (Hiszpania, Francja, Niemcy itd.), a na codzień zajmowała się swoimi zamorskimi posiadłościami, z których powstało olbrzymie imperium kolonialne, przemienione po wojnie na „Commonwealth”, brytyjską rodziną narodów. Nawet dwie ostatnie wojny europejskie, w których żołnierz brytyjski przekroczył Kanał i bił się na kontynencie — nie potrafili przeorać mentalności brytyjskiej tak głęboko, żeby rząd i społeczeństwo mogło wyciągnąć z tych doświadczeń praktyczne wnioski na przyszłość. Choć imperium zamieniło się w demokratyczny „Commonwealth”, ale i w tej strukturze nastąpiły rysy i pęknięcia coraz bardziej widoczne, z wycofaniem się niektórych jej elementów z orbity brytyjskiej. Wielka Brytania przestała dysponować i siłą i zasobami w proporcji światowej i coraz mniej mogła dać, coraz rzadziej mogła zmusić do posłuchu.

Kiedy zaczęły się prace nad zjednoczeniem Europy, Anglicy zachowali w stosunku do nich tradycyjną rezerwę: „Wait and see”. Tak było kiedy w roku 1951 powstawała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, tak było również kiedy w r. 1957 powstawały Wspólnota ekonomiczna (E.W.G.) i atomowa (E.W.A.). Te dwie odmowy wejścia do instytucji europejskich przypomina się dziś Anglikom, przeluzując na nich — i słusznie — część odpowiedzialności za obecne trudności Wielkiej Brytanii; zapomina się jednak o ich pierwszym „veto”, w naszych oczach — najważniejszym. Kiedy w 1949 r. powstawała — w atmosferze stworzonej przez pierwszy Kongres Europy w Hadze (maj 1948 r.) — Rada Europy w Strasburgu, intencją jej twórców było wyposażenie Rady w statut parlamentu europejskiego, który wyłoniłby rząd europejski. W tym momencie było to zupełnie możliwe. Na przeszkodzie temu stanęli Anglicy, z Churchill'em na czele; oni to narzucili Radzie Europy statut dotychczasowy, w ramach którego stała się Rada trybuna europejską i aparatem ułatwiającym wypracowanie umów między jej członkami, pożytecznych niewątpliwie, ale nie załatwiających podstawowych problemów jakie stoją przed Europą. To był największy błąd dyplomacji brytyjskiej, która zaraz po wojnie dysponowała o wiele większym niż dziś ciężarem gatunkowym, ale nie potrafiła zrozumieć przemian politycznych, a zwłaszcza gospodarczych i technicznych, które przyniosł okres powojnia.

Na powstanie Wspólnego Rynku Wielka Brytania odpowiedziała utworzeniem „siódemki” (E.F.T.A.-A.E.L.E.). W zakresie „wolnego handlu”, a więc zniesienia barier celnych, instytucja ta działała dobrze i spełniła pokładane w niej nadzieje. Ale wkrótce okazało się, że tradycyjny dla krajów morskich „wolny handel” nie załatwia dziś wszystkiego. Narzucona przez postęp techniki, gospodarka wielkimi przestrzeniami wyszła daleko poza klasyczny liberalizm ekonomiczny. Poza obaleniem barier celnych domaga się ona wspólnej polityki ekonomicznej, a co za tym idzie i socjalnej, wspólnej polityki energetycznej, transportowej itd., a w pierwszym rzędzie stworzenia wspólnoty technologicznej i skoordynowania poszukiwań naukowych i technicznych „aby zatrzymać „eksport mózgow” do Stanów Zjednoczonych, którym Wielka Brytania jest szczególnie dotknięta.

W piętnaście lat po zakończeniu wojny świadomość tego zaczęła się krystalizować w mózgach polityków brytyjskich, tak u konserwatystów, jak u socjalistów i liberałów idea związania się trwałego z kontynentem. Stało się bezdyskusyjne, że inaczej niż przez dołączenie do budującej się Europy problemów brytyjskich nie da się załatwić na długą metę. Stąd pierwsza próba konserwatystów, w 1961 r., wejścia do Wspólnego Rynku. Próba ta jednak była wciąż jeszcze usiłowaniem nagięcia kontynentu do wymagań brytyjskich; przypominając to, gen. de Gaulle niewiele przesadził,

bo pamiętamy, że nawet jeden z wybitnych socjalistów europejskich odpowiedział w Brukseli swemu angielskiemu towarzyszowi partyjnemu: „Nie chodzi tu o przyjęcie Europy do Commonwealth'u, ale o przyjęcie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku!”. Pierwsze veto gen. de Gaulle zamknęło Anglikom drzwi do E.W.G. w styczniu 1963 r. W trzy lata później powtórzyli próbę socjaliści brytyjscy, lepiej przygotowani politycznie do udziału w instytucjach europejskich, z opinią publiczną (parlament, prasa, syndykaty, człowiek ulicy) bardziej zdającą sobie sprawę, że niema już Imperium Brytyjskiego. Niestety, sytuacja ekonomiczna i finansowa Wielkiej Brytanii grała przeciw kandydaturze tego kraju do E.W.G., dając pretekst dla tych, którzy udziału Anglików we Wspólnym Rynku nie chcieli i nie chcą, wcale nie z przyczyn gospodarczych. Jednak drugie veto gen. de Gaulle spotkało się ze znacznie silniejszym oporem niż pierwsze. U samych zainteresowanych, u partnerów Francji w E.W.G., a także i w samej opinii publicznej francuskiej. Byłoby wielkim uproszczeniem twierdzenie że tylko gen. de Gaulle nie chce dopuszczenia Wielkiej Brytanii do E.W.G.. Jego osoba stanowi jednak znakomite alibi dla tych, którzy — tym razem z przyczyn gospodarczych — są przeciw kandydaturze brytyjskiej, ale gdyby nie de Gaulle nie mogliby w 1967 r. swojej tezy przeprowadzić.

Sprawa przyjęcia Wielkiej Brytanii do E.W.G. nie jest zamknięta. Choć gen. de Gaulle nie dopuścił nawet do rozpoczęcia rokowań, choć rząd Niemiec zachodnich nie chciał podjąć walki z Francją w sprawie kandydatury brytyjskiej — rząd Wilsona prosi o przyjęcie nie wycofał. Walka o udział Anglii we Wspólnym Rynku toczy się będzie w r. 1968.

Czy, z polskiego punktu widzenia, wejście Wielkiej Brytanii do E.W.G. byłoby korzystne?

Wydaje się nam, że tak i to z dwu przyczyn. Pierwszą z nich jest możliwość stworzenia trwałej przeciwwagi — politycznej, gospodarczej i technicznej — dla roli Niemiec we Wspólnocie. Francja sama nie jest w naszych oczach dostateczną przeciwwagą, zwłaszcza na odcinku gospodarczo-technicznym. Jeżeli zaś chodzi o stosunek do problemu polsko-niemieckiego, to wydaje się nam że inicjatywy politycznych i parlamentarnych za uznaniem granicy na Odrze i Nysie było w Londynie więcej niż w Paryżu, jeżeli odrzucić wystąpienia komunistyczne, których do rachunku brać nie można. Nie wiemy na czym opierają niektórzy Polacy w Londynie swoje prognozy, że Wielka Brytania wpuszczona do Wspólnego Rynku będzie ułatwiała akcje rewizjonistyczną w Niemczech, ale tak jak dzisiaj sprawy stoją nie wydaje się to nam bardzo prawdopodobne.

Drugim powodem przemawiającym za szybkim wejściem Wielkiej Brytanii do E.W.G. jest, naszym zdaniem, konieczność przemian jakie w tej chwili zachodzą w Europie wschodniej, a nawet w Polsce. Wspólny Rynek + Wielka Brytania + kraje skandynawskie, pragnące wejść do E.W.G. — to najpoważniejszy obszar eksportowy europejskich obszarów Imperium Sowieckiego, torujących sobie drogę do większej samodzielności. Najpoważniejszy, o ile chodzi o możliwość zaopatrywania się w dewizy „twarde”, pozwalające na zakup maszyn i urządzeń umożliwiających szybki rozwój uprzemysłowienia tych krajów.

Według Rocznika Statystycznego za rok 1966, eksport Polski do krajów Wspólnego Rynku stanowił 10,4 % całości ad valorem, a do krajów, które kandydują do E.W.G. (Wielka Brytania, Norwegia, Dania, Irlandia) — 7,5 % (największe pozycje w pierwszej grupie to Niemcy (N.R.F.) — 5,2 %, i Francja 1,3 %, a w drugiej Wielka Brytania 5,7 %). W tym samym roku import Polski wynosił: dla Wspólnego Rynku 8,9 %, a dla drugiej grupy 5,3 % (największe pozycje: Niemcy (NRF) — 3,6 %, Francja 1,5 % i Wielka Brytania 4,1 %). Dla porównania, eksport Polski do Stanów Zjednoczonych wynosił w r. 1965 — 3,1 %, a import — 1,3% całości. — Od 1 lipca 1968 r. Polska i inne kraje komunistyczne będą musiały w sprawach tariff celnych pertraktować ze Wspólnym Rynkiem, którego nie uznają, bo obowiązywać będzie wspólna taryfa zewnętrzna. Już ten fakt zmusi rządy komunistyczne do ustalenia jakiejś formy współpracy z E.W.G., bo żaden kraj nie może z dnia na dzień zrezygnować z przeszło 10 % swego eksportu, nawet kraj bogaty, a do takich Polska chyba narazie nie zalicza się. Gdyby do puli eksportowej z którą należy pertraktować poprzez instytucje europejskie doszła jeszcze Wielka Brytania i jej 3 towarzyszy, stanowiłoby to około 20 % polskiego eksportu, a więc 1/5. Oczywiście same Sowiety pochłaniają 35,1 % polskiego eksportu, ale... płacą w rublach i nie załatwiają potrzeb inwestycyjnych naszego Kraju. Wielokrotnie wspominaliśmy na łamach „P. w E.” o coraz większym zainteresowa-

niu w Polsce problemem zjednoczenia Europy, a zwłaszcza E.W.G.: dotychczas było to jednak zainteresowanie tylko informacyjne, nie zmuszające kierownictwo P.R.L. do zajęcia stanowiska wobec budującej się Europy. Wprowadzenie wspólnej taryfy celnej 1 lipca br. będzie prawdopodobnie bodźcem do wypowiedzenia się w tej sprawie. Bodziec byłby jednak bardziej skuteczny, o ileby nowy wspólny obszar celny obejmował także Wielką Brytanię, a Komisja E.W.G. reprezentowała 10 krajów, a nie tylko sześć. (Oczywiście dewaluacja funta utrudnia polski eksport rolny do Anglii, ale jest to problem koniunkturalny, a nie instytucjonalny).

Z trudności angielskich wejścia do Wspólnego Rynku można i trzeba wyciągnąć jeszcze inny wniosek: łatwiej wsiąść do pociągu stojącego na stacji, niż wskakiwać do niego kiedy jest w biegu. Rzecz jasna, że wejście Wielkiej Brytanii i jej 3 partnerów, nawet gdyby wszyscy nowi członkowie przestrzegali co do litery przepisy traktatów paryskiego i rzymskiego — spowoduje konieczność przebudowy struktur Wspólnego Rynku, a więc — chcąc nie chcąc — czasowe zahamowanie jego działalności. Trzeba będzie negocjować nowy skład Komisji Europejskiej, aby w niej mogły być reprezentowane wszystkie państwa członkowskie, a także — na tych samych zasadach — skład Parlamentu Europejskiego, Trybunału i innych instytucji Wspólnoty. Trzeba będzie ustalać nowe budżety, nowe stawki w różnych dziedzinach itd. — A nie zapominać przytem, że partnerów E.W.G., w dotychczasowym ich składzie, czeka duże zadanie: przygotowanie nowego Traktatu Wspólnoty, na podstawie którego dokonana zostanie fuzja E.W.G., E.W.W.S. i E.W.A.; dotychczas bowiem uległy fuzji kierownictwa trzech Wspólnot, a nie same Wspólnoty.

Oczywiście, wszystkich tych trudności dałoby się uniknąć gdyby w r. 1949, 1951, a nawet 1957 Brytyjczycy widzieli swoją przyszłość w Europie, a nie „na wschód od Adenu”. Nie znaczy to jednak, że dzisiaj mamy poświęcać czas na wspomnianie Anglikom ich „imperialnej” optyki, która przetrwała utratę imperium. Udział Wielkiej Brytanii we Wspólnotach Europejskich jest dla Europy potrzebą, a na niektórych odcinkach (technologia) nawet koniecznością. To też, w imię interesów Europy i naszego Kraju, powinniśmy przyłożyć naszą cegiełkę do przyspieszenia jej przyjęcia przez działania na opinię publiczną krajów w których mieszkamy.

Przy tej sposobności, niech nam wolno będzie wyrazić uznanie dla niezmiernie cennej pracy naszych przyjaciół federalistów brytyjskich z organizacji „Britain in Europe”, którzy od kilkunastu lat skierowali swój wysiłek na informowanie opinii publicznej i kół politycznych szerząc ideę zjednoczonej Europy. Mają oni wielką część zasługi w przemianach jakie dokonały się na Wyspie w stosunku do problemu jedności europejskiej.

NIEOCZEKIWANE ŻYCZENIA

Nowy prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, p. Willy SPÜHLER, przemawiając w dniu Nowego Roku powiedział:

„Przesyłam także pozdrowienia i wszystkie moje życzenia cudzoziemcom, którzy w tej chwili znajdują się w Szwajcarii, a szczególnie u ch o d z c o m, robotnikom, którzy stworzyli sobie u nas nowe ognisko domowe, a także urzędnikom instytucji międzynarodowych.”

To jedno zdanie nie jest tylko formułką grzecznościową, której daremnie zresztą szukalibyśmy w noworocznych przemówieniach głów innych państw europejskich, posiadających i uchodźców, i robotników cudzoziemskich i urzędników instytucji międzynarodowych.

Kiedy się wie, że w Szwajcarii część opinii publicznej protestuje przeciw nadmiernej ilości robotników cudzoziemskich (ok. 750.000 na 5.000.000 ludności), a w Genewie nawet przeciw nadmiarowi urzędników licznych instytucji międzynarodowych, zdanie to świadczy także o odwadze politycznej nowego Prezydenta Konfederacji. Kolejność poszczególnych grup wymienionych w życzeniach też nie wydaje się przypadkowa: najpierw uchodźcy, potem pracownicy cudzoziemscy, wreszcie urzędnicy międzynarodowi.

Prosimy naszych Czytelników o sygnalizowanie nam czy w innych krajach w których oni mieszkają, głowy państw pamiętały w swoich życzeniach o uchodźcach i robotnikach cudzoziemskich.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

Na marginesie pewnego wywiadu

Trudno zgadnąć dlaczego Adam Rapacki, Minister Spraw Zagranicznych P.R.L. udzielił wywiadu właśnie piśmie „REALITES”; jest to najdroższy chyba miesięcznik paryski (cena: 9 F. 90, czyli 2 dolary), a więc dostępny tylko dla ludzi zamożnych. Do prasy codziennej przedostały się jedynie niewielkie urywki z wywiadu, który w styczniowym numerze „Realités” zajmuje trzy strony (czwarta strona to „burżuazyjna” fotografia Rapackiego ze szklanką — chyba whisky — w rękę, pod figurką uśmiechniętego Kupidona).

Rozmowa reżymowego Ministra z dziennikarzem François Schlosser zawiera dwa elementy. Pierwszy — to powtórzenie dobrze znanych wypowiedzi Gomułki, bez powoływania się na źródło. Drugi — to powtórzenie własnych wypowiedzi z pewnymi małymi odchyleniami, dającymi do zrozumienia, że może... ewentualnie, gdy Gomułki już nie będzie...

Tytuł wywiadu (czy ustalony z Rapackim?) jest dość nieprzyjemny: „Dlaczego Polska się boi?” Jest on w sprzeczności z treścią wypowiedzi Rapackiego, który dowodzi że pakt z Sowietami raz na zawsze zabezpieczył Polskę od najazdu niemieckiego. Czyżby to Sowietów boi się Polska „ludowa”?

„Alians ze Związkiem Sowieckim jest podstawą, kamieniem węgielnym polityki zagranicznej Polski”. Mielisiśmy całe wieki doświadczeń historycznych bardzo ciężkich. Zapłaciliśmy drogę za dawne błędy...” — stwierdza Rapacki, powtarzając słowa swego Ministra — Gomułki z przemówienia w Sejmie, w czasie pobytu gen. de Gaulle w Polsce. Ale dlaczego tymi „doświadczeniami historycznymi” nie obejmuje on także 123 lat okupacji rosyjskiej, niezliczonych wojen z Rosją w poprzednich wiekach, a także wypadków znowy rosyjsko-niemieckiej przeciw Polsce? Czy to nie należy do historii naszego Kraju?

„Rozwiązaliśmy w sposób trwały problem naszych stosunków ze wschodnim sąsiadem. Na zachodzie, imperializm niemiecki został odepchnięty daleko od naszych granic” — twierdzi Rapacki. Że rolę satelity obecne kierownictwo komunistyczne Polski uznaje za trwałe rozwiązanie stosunków ze wschodnim sąsiadem, nie zdziwi to chyba nikogo. Wiedzą Polacy, wie także Zachód, że Gomułka i jego ekipa nie zdobędzie się nawet na relatywną niezależność rumuńskiego Ceaucescu; nie jest wykluczone, że tow. Dubcek, nowy sekretarz gen. czechosłowackiej partii komunistycznej będzie miał więcej odwagi i charakteru niż przywódca P.Z.P.R. — Ale dlaczego Polska „ludowa” się boi, kiedy kierownik jej polityki zagranicznej z dumą stwierdza, że imperializm niemiecki został odepchnięty daleko od jej granic?

I tutaj wracamy do kupletu, który Gomułka deklamował gen. de Gaulle: „Ktokolwiek na Zachodzie... pragnie rozwiązać swoje stosunki z Polską nie staje przed żadnym dylematem, jak to miało miejsce w przeszłości”. A więc: jeśli chcecie nas kochać, to razem z Sowietami! Nigdy osobno. Oto właściwe znaczenie „przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Związkiem Sowieckim”. Cenna to informacja, ale niektórzy już się tego dawno domyślali!

Polityka zagraniczna N.R.F. opiera się — zdaniem Rapackiego — na trzech elementach: 1. — dobrojeńniu aż do granic broni atomowej, 2. — odmowie uznania N.R.D. i 3. — odmowie uznania granicy na Odrze i Nysie; Bonn chce działać z pozycji siły: najpierw zjednoczenie Niemiec, potem bezpieczeństwo Europy! Nowa „polityka wschodnia” kanclerza Kiesingera, to zmiana słownika i taktyki, ulepszenia metod, ale niezmienną treść i istotą rzeczy.

Na pytanie: „Na jakich warunkach Polska zgodziła się na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami Zachodnimi i jak Pan widzi rozwiązanie problemu niemieckiego?” — Rapacki odpowiada: „Problem niemiecki zostanie rozwiązany przez historię.” Wydawałoby się, że to przemawia p. X czy Y. na zebraniu w Londynie, a nie urzędujący Minister Spraw Zagranicznych! Ale chwilę później dowiadujemy się co Rapacki rozumie przez „historię”. Powtarza on kropka w kropkę plan sowiecki: dogadania się dwu państw niemieckich na zasadzie wzajemnego uznania dyplomatycznego i rezygnacji Bonn z pretensji do reprezentowania całych Niemiec, itd. itd. To samo mówił wielokrotnie Gromyko. Jest jednak w wypowiedzi Rapackiego zdanie, które warto zanotować: „...uznanie istnienia dwu państw niemieckich, położonych po obu stronach jedynej granicy w Europie na której wypadki poważne, a nawet więcej niż poważne mogłyby się wydarzyć.” Groźba czy zwrócenie uwagi, że Łaba nie jest tylko granicą dwu państw niemieckich, ale także granicą Imperium Sowieckiego w samym środku Europy?

Jakież są warunki normalizacji stosunków między Bonn a Warszawą w oczach Adama Rapackiego? Przede wszystkim stwierdza on, że pragnie normalizacji prawdziwej, a nie pozornej. I tu ma rację! „Normalizacja” po-wersalska była pozorna, tak w wydaniu

Republiki Wejmarskiej jak i, później, w wydaniu Hitlera; niema żadnego sensu wracania do tego stanu rzeczy, który tylko ukrywa niebezpieczeństwo. Po tym wstępie, Rapacki żąda, aby N.R.F. nie uważała się za jedyną reprezentacją narodu niemieckiego, żeby nie wtrącała się do spraw wewnętrznych N.R.D., żeby nie starała się izolować dyplomatycznie N.R.D., żeby nie stosowała dyskryminacji w stosunku do N.R.D., itd. Przypominamy, że Adam Rapacki jest Ministrem Spraw Zagranicznych P.R.L. a nie N.R.D., bo czytelnik może się łatwo pomylić! Mówiąc tym razem na serio, Rapacki stwierdza, że warunkiem nawiązania stosunków dyplomatycznych między Warszawą a Bonn jest: uznanie granicy na Odrze i Nysie i wyrzeczenie się broni atomowej. Te warunki nie ulegają zdaje się dyskusji i przyjmuje je coraz większy procent opinii publicznej, nawet w Niemczech zachodnich.

Swoją (czy Zorina?) słynny plan denuklearyzacji Europy środkowej (z Niemcami zachodnimi włącznie) Rapacki uważa za nadal aktualny i stanowiący punkt wyjścia do stworzenia systemu bezpieczeństwa europejskiego. — Dlaczego państwa zachodnie nie przyjęły tego planu? Bo bały się zachowania równowagi w Europie ze względu na „domniemaną przewagę sił Paktu Warszawskiego w dziedzinie broni konwencjonalnych” — oświadcza Rapacki. Chociaż postęp techniczny broni atomowej (z każdego punktu globu można dziś wysłać pociski na drugi jego kraniec) zmniejszył znaczenie europejskiej siły nuklearnej, ale „niebezpieczeństwo polityczne” pozostało. Przypomniawszy że P.R.L. — aby ułatwić przyjęcie koncepcji przez Zachód — wysunęła kilka innych wariantów (m. in. tak zwany „Plan Gomułki”, ale tej nazwy Rapacki nie wymienia!) — reżymowy minister stwierdza, że dyskusja nad jego planem wciąż się toczy.

Mówiąc o wypadkach na Dalekim i Bliskim Wschodzie i ich wpływie na sytuację europejską, Rapacki podkreśla, że Stany Zjednoczone uważają zachodnią Europę za swoją sferę wpływów i wyciąga z tego wnioszek, że... „to powinno zachęcić narody europejskie do zwiększenia wysiłków nad utrzymaniem i ugruntowaniem pokoju na naszym kontynencie i w całym świecie.”

Traktat o nie-rozpowszechnieniu broni atomowej uznaje Rapacki za rzecz dobrą, ale interesuje go przede wszystkim jego własny plan dotyczący Europy, a zwłaszcza „kraju, który jedyny w Europie nie chce uznać rzeczywistości, nie uznaje istnienia swego najbliższego sąsiada i nie rezygnuje z roszczeń terytorialnych w stosunku do innych krajów”. Wprowadzenie w życie traktatu światowego byłoby ułatwione, gdyby zrealizowano najpierw „Plan Rapackiego”. — Ale Rapacki wspomina o innych możliwościach w zakresie odprężenia i bezpieczeństwa w Europie: „myślę na przykład o wzajemnym wyrzeczeniu się użycia siły w stosunkach między wszystkimi państwami europejskimi”. Nie wyjaśnia jednak dlaczego P.R.L. odrzuciła właśnie deklarację, którą przed wielu lat złożył kanclerz Adenauer. Nie sądzimy, żeby zapomnieli o jej istnieniu. Jeżeli nie, to dlaczego nie powiedział jak, jego zdaniem, powinna brzmieć i w jakich warunkach powinna być złożona deklaracja, którą sam proponuje?

Częścią może najbardziej pozytywną wywiadu są wywody na temat organizacji „europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy”, której zwołania dogmagają się Sowiety, a z nimi Polska „ludowa”. Rapacki wychodzi z założenia, że kraje Europy Wschodniej (komunistyczne), podobnie jak Zachód, przechodzą głęboką ewolucję w dziedzinie ekonomicznej, socjalnej i politycznej i że to prowadzi nie tylko do odprężenia, ale i do wzajemnego bezpieczeństwa i współpracy. Ostatnie wypadki w Europie Wschodniej — także w Sowietach, ale najmniej w Polsce — świadczą o prawdziwości tej tezy. Rapacki wysnuwa z tego wnioszek, że należy zwołać nie jedną konferencję, ale szereg konferencji, które stopniowo zajmą się zagadnieniami jakie w międzyczasie „dojrzały” do rozwiązania. Ta sugestia wydaje się do przyjęcia, gdyż istotnie wszystkie problemy nie „dojrzejają” w tym samym czasie.

Ale co jest w tym ustępie wywiadu — a może nawet w całym wywiadzie — najciekawsze, to zdanie następujące: „z określonych powodów, pragnie się przynajmniej narazić, pewnego spokoju, powiedzmy „odprężenia” w Europie. Ale jednocześnie — i z tych samych powodów — nie pragnie się niczego innego, a w szczególności nie chce się uczynić żadnego kroku, który byłby nieodzowny dla rozwiązania konkretnych problemów na drodze prowadzącej do bezpieczeństwa i współpracy.” Do kogo się odnosi to zdanie, wypowiedziane w formie nieosobowej (po francusku „on”)? W poprzednim paragrafie jest mowa, że tak się dzieje tak „w Europie jak za Atlantykiem”. W jakiej „Europie” — jeżeli się jednocześnie chwali politykę francuską? Czy może w tej bliżej Urалу? Czy to aby nie dyskretne wskazanie palcem na znowu sowiecko-

amerykańską? Już o traktacie atomowym mówił Rapacki bez wielkiego entuzjazmu! Kluczem do tej zagadki jest może następne zdanie wywiadu: Kto miałby wziąć udział w takiej „konferencji europejskiej”? Rapacki odpowiada: „...w pierwszym rzędzie wszystkie państwa europejskie. A kto inny jeszcze? To zależy od porządku dziennego i także od sytuacji w świecie.” — Chyba nie będzie nadużyciem, jeżeli termin „sytuacja w świecie” przetłumaczymy przez: „stosunki sowiecko-amerykańskie!”

Wywiad się kończy sakramentalną sprawą Vietnamu i stwierdzeniem, że tylko bezwarunkowe zaprzestanie amerykańskich bombardowań Północnego Vietnamu może stworzyć warunki dla rokowań pokojowych. Trudno było czegoś innego oczekiwać po Ministrze P.R.L.!

Z całego tekstu, który ogłosił „Realités” (niewątpliwie autoryzowanego przez osoby do tego upoważnione) jedyną ciekawostką jest dosyć wyraźne stwierdzenie, że „odprężenie” w Europie istnieje dlatego, że „inni” tego narazie potrzebują. Ale to pierwsze stadium zostało przez tych „innych” niejako zamrożone i nic się dalej nie dzieje!

Ocena sytuacji na tym odcinku wydaje nam się trafna. Czyżby publiczne stwierdzenie tego stanu rzeczy przez reżymowego Ministra Spraw Zagranicznych było punktem wyjścia do jakiejś „polityki ruchu” kierownictwa P.R.L., na wzór obecnej polityki francuskiej? Czy wywiad Rapackiego jest pierwszą jaskółką jakiegoś „po-Gomułkiizmu”, o którym się coraz częściej mówi? Moglibyśmy zakończyć — wzorem Rapackiego — pisząc: „Historia nam to powie”, ale chyba nie trzeba będzie tak długo czekać!

Jeżeli, poza starymi, wytartymi już „kliszami”, Rapacki miał to do przekazania „górnym 10.000” opinii francuskiej, to jego wywiad udzielony „Realités” nie był zupełnie bezużyteczny.

USUNIĘCIE KASMANA

W numerze 12/1963 „Polski w Europie”, w artykule „Ofensywa 'partyzantów' trwa”, pisaliśmy m. inn. — „Coraz częściej słyszy się, że pozycja Leona Kasmana (również pochodzenia żydowskiego), redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” jest zachwiana i bardzo osłabiona choć chwilowo niezagrażona, na skutek osobistego poparcia ze strony Artura Starewicza”.

W cztery lata później nasz wiedeński korespondent, w rubryce „Z krajowego notatnika” („Polska w Europie” nr. 9/1967), pisał: „W kołach żydowskich panuje popłoch. Członek KC, Leon Kasman miał podobno zostać zwolniony ze stanowiska redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”. Ze strony reżymu brak dotąd oficjalnych potwierdzeń”. W niespełna cztery miesiące później czytamy w „Trybunie Ludu” (18.12.1967): „Z dniem 19 bm. nastąpiła zmiana na stanowisku naczelnego redaktora „Trybuny Ludu”, tow. Leon Kasman na własną prośbę przechodzi do pracy w aparacie gospodarczym. Funkcję naczelnego redaktora objął tow. Stanisław Mojkowski — dotychczasowy pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”. Równocześnie zastępca redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”, tow. Wiktor Borowski przeszedł na emeryturę. (PAP)”.

Przypominamy raz jeszcze tytuł naszego artykułu z 1963 roku: „Ofensywa 'partyzantów' trwa”. Jej przypieszenie jest zależne — czy i jak szerokie koncesje otrzymał Moczar podczas grudniowego pobytu w Moskwie.

I żeby nie było wątpliwości. Byliśmy zawsze przeciwko stalinowcom (homo stalinensis — jak kto woli), z których wielu, w okresie „października” ochrzczone mianem „liberałów”. Jesteśmy przeciwko „partyzantom” i niepoprawnym „gomułowcom”, czyli przeciw Moczarom i Starewiczom, niezależnie od ich pochodzenia narodowego czy rasowego. Nas interesuje ich zabarwienie polityczne i sprawa, której służą!

LITERATURA POLSKA W NIEMCZECH

W londyńskich „WIADOMOŚCIACH” (Nr 49 z 3.XII.67 r.) znajdujemy notatkę: „POLNISCHE LITERATUR IN DEUTSCHLAND” — oto tytuł pracy wydanej w Niemczech Zachodnich, napisanej przez p. Fischbach-Pospiełową. Autorka zestawiała wszystkie pozycje przekładowe z literatury polskiej od chwili zakończenia drugiej wojny światowej. Z zestawienia tego wynika jasno, że Niemcy Zachodnie produją w przekładach dzieł z literatury polskiej, i to zarówno współczesnej, jak i wczorajszej!”

W numerach 1-2 i 4-5 „P. w E.” pisaliśmy o wydawnictwie „POLONICA 1946-1966” obrazującym wysiłek wydawców zachodniemieckich na polu tłumaczeń z literatury polskiej. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że mimo braku jakiegokolwiek układu kulturalnego między Warszawą a Bonn, w N.R.F. ukazuje się więcej tłumaczeń z polskiego niż we Francji, mimo że rząd francuski co kilka miesięcy zawiera jakiś nowy układ kulturalny z reżymem.

Pierwszą korespondencję w Nowym Roku rozpoczął od zanotowania pozytywnego zjawiska w życiu gospodarczym Kraju, jakim jest powolne reaktywowanie sektora prywatnego.

W kręgach wyższych urzędników Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i ekspertów mówi się sporo od szeregu miesięcy na temat konieczności stopniowego przywracania do życia sektora prywatnego. Wprowadzono już ulgi i udogodnienia, zwłaszcza w zakresie wydawania koncesji w branży hotelarskiej i gastronomicznej. Stanowią one pierwszy krok i pewien eksperyment; obecnie chodzi o instytucjonalne ujęcie tego sektora gospodarczego jako uzupełnienia planowej produkcji przemysłu państwowego. Według niektórych opinii reprivatyzacja w dziedzinie usług, drobnej wytwórczości artykułów szerokiej konsumpcji, a nawet handlu (w tych gałęziach, które wykazują stały deficyt), jest posunięciem do którego władze reżymowe są zmuszone. Decyzje w tej dziedzinie były stale odsuwane na skutek oporów natury dogmatycznej i obaw w łonie partii (zwłaszcza w centralnym aparacie), że zbyt zdecydowane i instytucjonalne przywrócenie sektora prywatnego oznaczałoby cofnięcie ideologiczne i jego konkurencyjną przewagę, szczególnie w atrakcyjnych działach obrotu towarowego.

Regeneracja sektora prywatnego w handlu i usługach przynosi dotąd nikłe rezultaty. Mimo otwarcia dość szerokiej możliwości w zakresie koncesjonowania prywatnej działalności handlowej i w dziedzinie usług, mało znajduje się chętnych do skorzystania z tej szansy. Panuje wyraźny brak zaufania do nowego kursu. Nikt nie wierzy, by te udogodnienia i ulgi przetrwały długo. Sytuacja sprzyja jedynie ustosunkowanym kanciarzom (którzy wiedzą gdzie dać łapówkę i nie lękają się ryzyka), natomiast reszta przedsiębiorczych kandydatów nie chce angażować się za wcześnie, bojąc się, że aktualna koniunktura — na tym odcinku — jest rzeczą przejściową. Ryzyko jest zbyt duże: skorzystanie z koncesji pociąga za sobą bowiem całkowitą zmianę sytuacji życiowej, a — w razie niepowodzenia — powrót do statusu pracownika państwowego, zwłaszcza w obliczu bezrobocia, przedstawia się bardzo niepewnie. Lepsza więc posada państwowa, wprawdzie kiepsko płatna, ale zabezpieczająca minimum stabilizacji.

Rozwój (a raczej bezruch) stosunków społeczno-gospodarczych w Kraju dowodzi, że kierownictwo partii zabrnęło w ślepią uliczkę. Nikt w nic nie wierzy — panuje jawny kryzys zaufania do poczyniań władz, krytycyzm jest otwarty i zatacza coraz szersze kręgi, także w aparacie partyjnym. Jest jednak jałowy wobec braku instytucjonalnych form poprzez które mógłby się wyrazić, więc nie pociąga on za sobą żadnych konsekwencji. Nie ma postępu, nie ma też objawów gwałtownej recesji. Panuje jakiś stan pośredni, oparty na inercji (polski środek lokomocji na drodze do komunizmu: karuzela!) i charakteryzujący się postawą apatii, obojętności i troski o posadę, która przeradza się w wielu wypadkach w obcesję.

W związku z narastaniem fali otwartych prądów opozycyjnych, zaostrożonej ostatnią podwyżką cen, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik zalecający kierownikom naczelnych pionów administracji publicznej i gospodarki nieurządzenie masowych zebrań aż do odwołania. Chodzi oczywiście o niedopuszczanie do ostrych krytycznych wystąpień antyrządowych i antypartyjnych. Specjalne zebranie w KC, u Starewicz z udziałem kierowników Biura Prasy, Wydziału Propagandy i Agitacji, dyrektorów naczelnych wydawnictw, radia, prasy i telewizji poświęcone było omówieniu środków „dialogu” ze społeczeństwem, tłumaczenia linii partyjnej i konieczności podwyżek cen. Doszło podobno na nim do ostrych starć i polemik. Przedmiotem ożywionych dyskusji na terenie zakładów pracy są zarówno problemy gospodarcze, jak polityczne. Już od paru lat — według opinii kompetentnych osób — nie pamięta się tak otwartej i zdecydowanej krytycznej postawy społecznej, ujawniającej się jako zjawiska coraz bardziej masowe.

Nieco optymistyczne są wiadomości i doniesienia o powstaniu specjalnych komórek w Komisji Rady Ministrów oraz Instytucji Badań Koniunktury przy Ministerstwie Handlu Zagranicznego. Podjęły one prace nad wprowadzeniem do gospodarki kalkulacji ekonomicznej, opartej na cenach międzynarodowych, dotąd bowiem taka kalkulacja nie istniała, a relacje cen poszczególnych artykułów wytwarzanych przez przemysł państwowy są zupełnie dowolne; chaos ten wynika z charakteru zamkniętej gospodarki, w której mechanizm rynkowy wypływa wyłącznie z systemu nakazów administracji.

Władze partyjne mają obecnie dodatkowy kłopot jeśli chodzi o zagadnienie adaptacji młodych pracowników. Posłużyć się cytatem ze „Sztandaru Młodych” (Warszawa, 4.12.67 r.): „Na fluktuację kadr ma niewątpliwie wpływ fakt, że pracownik, który zdobył wyższe kwalifikacje w macierzystym zakładzie, nie uzyskuje płacy równej nowo przyjętym fachowcom,

Z krajowego notatnika

a to powoduje niczym nie uzasadnioną rotację kadr między zakładami, nie pozostającą bez wpływu na wydajność pracy” i dalej — „W Stoczni Gdańskiej wśród 1.442 pracowników, którzy odeszli z pracy w pierwszym półroczu 1967 r., 890 osób stanowiła młodzież. Aż 352 pracowników samowolnie opuściło pracę” — Złe kształtuje się właściwy stosunek młodych ludzi do pracy. Brak obowiązkowości i solidności” a „w niektórych zakładach produkcyjnych młodzież stanowi 70 procent załogi”.

Jednym z dalszych dowodów permanentnych trudności jakie przeżywa gospodarka polska są krytyczne spostrzeżenia zawarte w artykule Andrzeja Małachowskiego, zatytułowanym „Uczciwość za uczciwość” („Słowo Ludu”, Kielce, 7.12.67 r.). Autor pisząc o zagadnieniach rolnictwa stwierdza m. inn.: „Ale uczciwość obowiązuje wzajemnie. Dyscyplina pracy, sumienne wykonywanie obowiązków służbowych, przestrzeganie zobowiązań zaciąganych wobec państwa — oto jej mierniki w naszym życiu gospodarczym. Niestety, wiele jest faktów, które przeczą tej zasadzie. Na przykład w województwie kieleckim na dzień 27 listopada plan zakupu zboża wykonano dopiero w 51,7 procentach, 48 tysięcy gospodarstw chłopskich nie spełniło swojej powinności wobec państwa w dostawach zboża, przeszło 67 tysięcy zalega z obowiązkowymi dostawami żywności (podkreślenie red.)”.

„Życie Gospodarcze (Warszawa, 3.12.67 r.) w rubryce „Aktualności” donosi: „Przypuszczaliśmy poprzednio, że obroty handlu wewnętrznego ożywiły się w ostatnich miesiącach. Dane za miesiąc październik nie wskazują na taką tendencję. W październiku bowiem sprzedaż detaliczna w handlu wewnętrznym wzrosła o 6,2 proc., w tym w miejskim handlu detalicznym tylko o 5 procent. Jest to wzrost niższy od założen N.P.G.”.

Podwyżka cen mięsa wpłynęła zapewne na dalsze obniżenie obrotów, odbije się to negatywnie na kształtowaniu się bilansu handlu wewnętrznego w roku 1968. W obliczu wymienionych faktów trudno się oprzeć przed przyjęciem negatywnej prognozy jeśli chodzi o wykonanie planu gospodarczego za rok 1967. Przemówienie Gomułki na X Plenum (24.11.67 r.) utwierdza nas w przekonaniu, że ubiegły rok powiększył ujemny bilans gospodarki polskiej. Jeśli oficjalne statystyki będą przeczyły memu twierdzeniu, wówczas bardziej niż kiedykolwiek będę powątpiewał w ich prawdziwość. „Dziennik Ludowy” (Warszawa, 3.4.12.67 r.) przynosi sprawozdanie z seminarium dla aktywów młodzieżowych ze wszystkich powiatów, zorganizowanego przez Centralny Ośrodek Szkolenia Z.S.L. w Warszawie. O czym mówili ci ludzie? Co ich nurtuje? Józef Gwizdała z powiatu sokólskiego powiedział: „W mojej wsi to są takie smutne zebrania Z.S.L. Odbijają się też dość rzadko. Przeważnie raz do roku. Prezes wtedy duka ten referat o dorobku, którego nie ma (podkreśl. red.), o zadaniach jakichś oderwanych...” — Tak, stale o dorobku, którego nie ma!

Według relacji napływających z Kraju, pojawiła się nowa bolączka, jaka od dwóch niemal lat trapi „mładzherów” gospodarki polskiej. A mianowicie na rynku pracy pojawiły się roczniki powojenne (tzw. wyż demograficzny). Wystarczy powiedzieć, że pomiędzy 1965 a 1970 ponad 3 miliony młodych ludzi osiągnie wiek dojrzały — biorąc więc pod uwagę także inne dane demograficzne, ogólna liczba rąk do pracy podwoi się w stosunku do poprzedniego okresu pięcioletniego. Dla planistów oznacza to że powstaje problem stworzenia conajmniej półtora miliona nowych stanowisk pracy. Według znawców tego problemu, nieracjonalna polityka zatrudnienia i zmniejszenie tempa wzrostu inwestycji, stawia władze komunistyczne wobec zwiększonych trudności i widmem bezrobocia, zwłaszcza że już dziś procent szukających zatrudnienia jest niepokojąco wysoki. Zjawisko bezrobocia zaznacza się szczególnie w takich gałęziach jak budownictwo przemysłowe. Dla kierownictwa partyjnego rzeczywistość ta jest niesłychanie trudna do przyjęcia ponieważ przywódcy partyjni usiłują nadal zachować wiarę w dogmat pełnego zatrudnienia nierozważnie związanej z teorią rozwoju ekonomiki socjalistycznej w wykładni marksistowsko-leninowskiej (Mijał — polski „Chinczyk” w Albanii — tylko czyha na dodatkowe atuty jeśli chodzi o fiasko zabezpieczenia miejsc pracy, rocznikom osiągniętym pełnoletniości!). Pod presją tego zjawiska tym bardziej toruje sobie drogę postulat, wysuwany przez rozsądnie myślących ekspertów gospodarczych; dopuszczenia w szerszym miarce kooperacji przemysłowej z zagranicznymi koncernami, które od dawna już proponują Polsce budowę nowych zakładów produkcyjnych, które mogłyby zatrudnić lokalną i tanią siłę roboczą.

Pomiędzy Gomułką i aparatczykami z jednej strony, a kierownikami niektórych resortów gospodarczych (tzw. grupa „ślaska” i młodych technokratów) i czołowymi ekspertami z drugiej strony zachodzą jakoby znaczne rozbieżności co do realizacji umowy z firmą KRUPP. Różnice te nie dotyczą wyłącznie taktyki negocjacyjnej, ale i samego zakresu współpracy polsko-niemieckiej. Gomułka jest przeciwny zbyt szybkiemu rozszerzeniu transakcji i stara się ograniczyć ją w taki sposób, by nie wybiegała za daleko. W kręgach ekspertów handlu zagranicznego uważa się wartość samego projektu za niepodlegającą dyskusji z punktu widzenia gospodarczego, a trudności i opory przypisuje się tylko politycznemu aspektowi operacji P.R.L.-KRUPP. Podobno Cyrankiewicz, a także Rapacki i jego ekipa w M.S.Z., wywierają (szczególnie dobre osobiste kontakty Cyrankiewicza z naczelnym dyrektorem zakładów Kruppa B. Feitz'em) ukryty nacisk na doprowadzenie do skutku zawarcia tej umowy, którą zamierzają potraktować także jako pewnego rodzaju odszkodzenie i „otwarcie” dyplomatyczne. Na tym odcinku należy zanotować ostatnio pewien postęp; w Bonn podpisano kolejny dodatkowy protokół do wieloletniego protokołu handlowego (14.12.67 r.). Podpisane porozumienie przewiduje pewną liberalizację, która wyraża się zniesieniem barier ilościowo-wartościowych dla szeregu pozycji polskiego eksportu do N.R.F. Zakup licencji i współpraca z niemiecką firmą „GRUNDIG” świadczy, że w tej dziedzinie zaczyna coś się dziać. W końcu 1967 roku, monachijska centrala handlowa „ALIMEX” podpisała umowę z bankiem P.K.O., na zasadzie której zachodniemieckie auta zakupione przez krewnych lub inne osoby zamieszkujące na Zachodzie, będą dostarczane adresatom w Polsce bez dodatkowego cła i kosztów transportu („Frankfurter Allgemeine”, 18-19.11.67 r.).

Życie społeczno-gospodarcze w dzisiejszej Polsce toczy się w kręgu paradoksów. Niskie zarobki nie pozwalają na przyzwoite utrzymanie, ale mimo to ogromna masa obywateli zaakragła swe oficjalne dochody i często je nawet znacznie powiększa przy użyciu środków, jakie zawsze niemal odcyglają pomiędzy półlegalnością i nielegalnością. Trudne warunki egzystencji spowodowały rozwinięcie przez społeczeństwo pewnego szóstego zmysłu, t.zw. niezwykłej zdolności do „urządzenia się”, do obchodzenia niezłocznych przepisów i przekraczania sztywnych ram narzuconych przez państwową strukturę życia gospodarczego. Dzięki swej zaradności, pracy napół legalnej lub wręcz zatajonej i funkcjonowaniu „czarnego rynku”, stara się ono złagodzić następstwa gospodarki „socjalistycznej”. Heinz Günter Kummer, który przed trzema miesiącami powrócił z Polski, pisze na łamach liberalnego tygodnika hamburskiego „Die Zeit” (3.11.67 r.): „Ale co najbardziej zaskakuje — to duża ilość samochodów pochodzenia zachodniego, za które trzeba płacić tak brakującymi dewizami zachodnimi. Jednakże w tym wypadku, jak szybko dowiedzieliśmy się, działa godna uwagi inicjatywa prywatna. Krewni z zagranicy, przede wszystkim z U.S.A. przychodzą z pomocą i „czarny rynek” dokonywuje reszty” — dalej „Problem natomiast w jaki sposób robotnik, przy przeciętnym wynagrodzeniu 2.000 złotych miesięcznie, będzie mógł zapłacić za samochód („Warszawa” kosztuje bądź co bądź 60 miesięcy zarobku), nie przysparza tutaj kłopotu. Jak tylko liczba nabywców pragnących po tej cenie zakupić samochód zostanie wyczerpana, to cena samoczynnie spadnie. Tak przynajmniej nas zapewniano”. W końcowej części artykułu Kummer bardzo trafnie charakteryzuje polskie wysiłki w dziedzinie eksportu: „I tutaj dotyka się drugiego wielkiego problemu polskiej gospodarki, polegającego na tym, że wyroby znajdujące w warunkach braku towarów na krajowym rynku — olbrzymi zbyt — napotykać na zachodnich rynkach, charakteryzujących się nadmiarem towarów, na odmowę. Znacznie częściej na skutek ich jakości, a także wyglądu, co na Wschodzie ma niewielkie znaczenie. Hamburski senator gospodarczy Kern trafił całkowicie w sedno gdy określił otwarcie „Dni gospodarki polskiej”, jako eksperymentowanie na odcinku „marketing”. O ile polskie wyroby przemysłowe nie mają takiego popytu na Zachodzie, jaki Polacy chętnie by widzieli, to powód tkwi w mniejszym stopniu w różnicy systemów gospodarczych, a w większym stopniu w nasyceciu rynków. W Polsce, w celu osiągnięcia sukcesu wystarcza zaoferować towar dobrej jakości. Na Zachodzie towar ten musi być jeszcze opakowany w sposób „przemawiający” do klienta. Tak długo jak w Polsce ten stan rzeczy nie będzie uznany — jeszcze Polska nie wygrała”.

Andrzej CHILECKI.

Światowy Kongres Ukraińców

W dniach od 17 do 22 listopada odbył się w Nowym Jorku Światowy Kongres Ukraińców. W życiu społeczeństwa ukraińskiego jest to bardzo wielkie zdarzenie. Ile pracy, ile energii i zapału organizacyjnego trzeba było włożyć, żeby ten kongres doszedł do skutku. Trudności do pokonania były bardzo wielkie. Trzeba raczej powiedzieć: olbrzymie!

Jak każde społeczeństwo emigracyjne, tak samo i ukraińskie jest bardzo rozbite: każda grupa ma swój pogląd, swoją politykę, a dla wszystkich trzeba było znaleźć wspólny język.

Myśl Światowego Kongresu zrodziła się dziesięć lat temu. W 1957 r. przywódca ukraińskich nacjonalistów, pułkownik Melnyk, podczas swej podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych wysunął na jednej z manifestacji myśl Światowego Kongresu Wolnych Ukraińców. Ten kongres miał skonsolidować całą diasporę ukraińską dla koordynowania walki ze Związkiem Sowieckim.

Idea ta zachwyciła kilku ludzi. Większość patrzyła się na sprawę sceptycznie, a prawie wszyscy przywódcy partyjni ustosunkowali się do tego przedsięwzięcia z niechęcią. Bali się oni, że kongres wybierze ze swego łona jakiś rząd, który wyrwie im z rąk wszelką inicjatywę i pójdzie przeciw ich linii politycznej.

Od dnia wysunięcia myśli minęły trzy lata, a ukraińska prasa emigracyjna zaledwie o tym kongresie wspominała. Prawdziwa dyskusja na temat kongresu zaczęła się siedem lat temu, a sama jego organizacja wystartowała dwa lata temu.

Sukces kongresu zawdzięczamy poparciu szerokich mas i energii młodej generacji.

Szerokie masy emigracji nie rozumiały odcieni różnych linii politycznych. W swoim zdrowym rozsądku czuli, że trzeba zorganizować wspólny front, żeby oprzeć się niewoli sowieckiej.

To samo zjawisko zachodzi z młodzieżą ukraińską, wychowaną zagranicą w szkołach społeczeństw wolnego świata, która patrzy się na różne problemy polityczne przez pryzmat zagadnień światowych i nie rozumie rozdrobnienia ukraińskiej emigracji politycznej. Dla niej, emigracja ukraińska powinna zjednoczyć się i rozegrać światową politykę mocarstw, żeby osłabić Związek Sowiecki i pomóc rodakom w Ukrainie. Równocześnie trzeba powiedzieć, że opinia krajowa na Ukrainie bardzo silnie naciskała, żeby ten kongres doszedł do skutku.

Zaczęły się wstępne konferencje i pertraktacje.

Do stołu mieli zasiąść przedstawiciele wszystkich tendencji — od socialistów, przechodząc przez demokratów-rewolucjonistów aż do nacjonalistów. Trudność była wielka, bo jest trzy grupy nacjonalistów, którzy przedstawiają 65% społeczeństwa. Nikt zaś nie chciał dopuścić do monopolizacji ukraińskiego życia politycznego na emigracji.

Prócz tego trzeba było uwzględnić przedstawicielstwo trzech kościołów ukraińskich: katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Wszyscy zrozumieli, że konsolidacja na płaszczyźnie politycznej jest jeszcze przedwczesna. Doszło do porozumienia, że zjednoczenie nastąpi na platformie społecznej. Każdy kraj na wieść swój Centralny Ukraiński Komitet Reprezentacyjny, złożony z przedstawicieli organizacji. Każdy kontynent ma „nadkomitet”, złożony z przedstawicieli Centralnych Komitetów, krajów w których mieszkają Ukraińcy.

Światowy Kongres składał się z przedstawicieli wszystkich organizacji ukraińskich w świecie, z przedstawicieli Centralnych i Kontynentalnych Komitetów, oraz z zaproszonych, zasłużonych gości i delegatów wszystkich wyznań. Nikt nikomu nie narzucał swego poglądu politycznego, a cały wachlarz życia ukraińskiego społecznego był reprezentowany.

Kongres był wielkim sukcesem. Więcej niż tysiąc delegatów z osiemnastu krajów wolnego świata, trzy tysiące gości, piętnaście tysięcy na manifestacji ambasada sowiecka, gdzie doszło do starcia z policją konną. Kongres zgalwanizował całe społeczeństwo. Choć ciężko zbierać pieniądze na emigracji, to jednak w przeciągu kilku miesięcy koszt kongresu były pokryte i jeszcze została w kasie poważna suma dla stworzenia i działalności Stałego Sekretariatu. Kongres wybrał prezesem na sześć lat księdza kanonika Kusznira. Wybrano również prezydium i organy kontrolne. Co do sekretarza, to funkcja ta będzie obsadzana co dwa lata. Przez dwa lata Sekretariat będzie się mieścił w Kanadzie, potem w Stanach Zjednoczonych, a w końcu w Europie.

Jest to kompromisowe rozwiązanie zagadnienia, pozwalające aby każde skupienie emigracji mogło wykazać swoje możliwości. Choć kongres ten miał charakter nie polityczny, to jednak rozwiązał on cały szereg zagadnień politycznych. Dyskutowano sprawę szkół ukraińskich na emigracji, sprawę młodzieży, Kościoła, (dokończenie obok)

DEKLARACJA BRATERSTWA

W Chicago istnieje sympatyczny Związek Przyjaźni Polsko-Czechosłowacko-Ukraińskiej, skupiający kilkadziesiąt osób z pośród osiadłych w tym mieście działaczy politycznych i społecznych pochodzących z tych trzech krajów.

Spotkania — na których każdy przemawia w swoim języku — mają jako temat zacieśnienie stosunków między narodami, reprezentowanymi w Związku.

Od kierownictwa tej organizacji otrzymaliśmy tekst uchwalonej uroczystie „Deklaracji braterstwa”, który poniżej drukujemy:

DEKLARACJA BRATERSTWA

Wywodząc swój rodowód z odwiecznie słowiańskich ziem, stanowiących naturalną całość geograficzną, gospodarczą, kulturalną i obronną.

— wobec nieustannego naporu imperializmów niemieckiego i rosyjskiego, zagrażających egzystencji naszych narodów i otwarcie stosujących metody fizycznej i kulturalnej eksterminacji;

— złączeni głęboką wiarą w równość wszystkich ludzi i narodów wobec Boga, usiłowaniami wolności i przekonaniem o prawie człowieka do szukania szczęścia osobistego i dobra powszechnego;

— świadomi dokonywujących się współcześnie, a stopniowo realizowanych usiłowań jednoczenia się ludzkości w dziedzinach politycznej, gospodarczej i duchowej;

— przeświadczeni, że usiłowania te realizować się mogą i utrwać jedynie za zgodą wolnego od przymusu człowieka i narodu;

— w głębokiej wierze, że ideologiczny dyktat i przemoc, narzucana naszym narodom, pod naporem potęgi ducha wolności upaść musi.

**

— my, Czechosłowacy, Polacy i Ukraińcy, zebrani w mieście Chicago, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niniejszą deklaracją postanawiamy:

— zespolić wysiłki nasze pod hasłem „Za Waszą wolność i naszą” do walki z wspólnym okupantem, dla przywrócenia wolności ojczyznom naszym i przeciwko tym wszystkim, którzy w przyszłości wolności tej zagrażać będą,

— czynić wszystko, aby z chwilą wyzwolenia ziem naszych, przedstawiciele naszych narodów położyć mogli trwałe podwaliny pod silną wspólnotę polityczną opartą o zasadę: „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi”.

**

Dla osiągnięcia tych wzniosłych celów, do czynów pospolitych zobowiązujemy się i uroczystie przyrzekamy:

— słowem mówionym i pisaniem, drogą organizowania imprez kulturalnych, towarzyskich odczytów i dyskusji, kontaktów osobistych, działań dla poznania się i wzajemnego zrozumienia, prowadzącego do upowszechniania świadomości

prasy, wychowania, obrony języka itd. Dyskutowano też nad sprawami krajowymi, a więc rosyjskiego ucisku, rusyfikacji, opierania się bolszewickiej propagandzie. Powzięto szereg postanowień, które będą zobowiązywać całą ukraińską diasporę.

Bardzo ciekawy i ważny był fakt, że kongres dał sposobność do zorganizowania równoległe około 20 różnych innych kongresów. Ludzie przyjechali tydzień, lub 10 dni wcześniej, żeby skorzystać z okazji i uczestniczyć w światowym kongresie ukraińskich kombatanów, ukraińskich naukowców, ukraińskich pisarzy, dziennikarzy, lekarzy, kupców, fabrykantów, studentów, młodzieży, nauczycieli (w Kanadzie jest cztery tysiące ukraińskich nauczycieli itd.). Odbyło się z dziesięć seminariów i tyleż różnych bankietów.

Te wszystkie manifestacje zcementowały społeczeństwo we wszelkich dziedzinach. Rezultaty kongresu już się czuje. Jest u Ukraińców jedna sprawa delikatna, to jest sprawa Kościoła: księża pragnęli zachować pewną autonomię i zamknąć się do swojej „twierdzy”. Pod wpływem nacisku opinii musieli jednak przystąpić do Kongresu, przystąpić do Sekretariatu i przyjąć pewne decyzje, w dziedzinach które należały dotychczas do ich kompetencji.

Przyszły kongres odbędzie się za sześć lat. Przez ten czas Sekretariat dojrzeje i nauczy się pracować.

Na Kongresie była rzucona myśl światowej ukraińskiej konferencji politycznej. Teraz można o tym pomyśleć. Konsolidacja społeczna będzie platformą startu dla konsolidacji politycznej.

wspólnoty dążeń i celów, do powszechnej świadomości pokrewieństwa plemiennego, opartego o wspólne dziedzictwo dobrodziejstw i obowiązków;

— w poczynaniach naszych kierować się szczerością i ufnością, bezwzględny szacunkiem dla odrębności o charakterze narodowym i religijnym;

— wszelkie wyrządzone sobie wzajemnie krzywdy, postawić historii, a w poczynaniach kierować się sprawiedliwością i przekonaniem, że „Prawda zwycięży”;

— z kulturalnej i historycznej przeszłości naszych narodów, wzbogacać się wzajemnie, a z klęsk narodowych wnioski konstruktywne dla lepszej przyszłości wyciągnąć;

— we wzajemnych poczynaniach, teraz i na przyszłość, wyłaczyć wszelkie pośrednictwo i wpływ obcy, w imię zasady: „Sami o sobie stanowić będziemy”.

**

Przedstawiciele wszystkich narodów i ludzi dobrej woli, wolności miłujących z dobrą wiarą treść i ducha deklaracji przyjmujących, do współpracy zachęcamy i wzywamy.

Narody nasze o wolność walczące, pozdrawiamy i zapewniamy wierność ich hasła: „Przez walkę do zwycięstwa”.

**

W żywej pamięci mając wspólnotę duchową i kulturalną głoszoną na początku naszej tyciącletniej historii przez wielkich apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, podejmujemy na nowo przerwana nie wspólną historię.

**

Dla wykonania celów w deklaracji ujętych, polewujemy

RADE PRZYJAŹNI

zadaniem której będzie podejmowanie inicjatyw i koordynowanie działalności organizacji i osób, które deklaracje przyjmują, dla pogłębienia i rozwoju przyjaźni i braterstwa pomiędzy naszymi narodami.

Wypracowany w Chicago tekst pachnie trochę XIX-ym wiekiem i łozami „Wolnych Mularzy”, ale niemniej jest godny szacunku. Oczywiście, czytając te zdania jesteśmy daleko od bieżącej polityki, od „żelaznego trójkąta” Gomułki, od Komekonu i mobilizacji pro-arabskiej. Ale fakt, że w dalekim Chicago związała się ze sobą grupa ludzi z trzech bliskich sobie a zwaśnionych narodów, którzy robią to na co ich w obecnej sytuacji stać, ale robią to razem — godny jest zanotowania. Jak wiadomo, w Nowym Jorku Polacy, Czesi i Słowacy, do których ostatnio dołączyli się Węgrzy wydają dwa razy do roku pismo „The Central European Federalist”, z którego od czasu do czasu przedrukujemy artykuły. Jest to jeszcze jedna cegiełka do wspólnej budowy. Być może chicagowski Związek oberze sobie z czasem jakiś konkretny odcinek działania, którego wynikiem będzie się mógł dzielić z federalistami środkowo-europejskimi w innych krajach. Dziś możemy tylko stwierdzić, że jest coraz więcej inicjatyw spontanicznych ludzi dobrej woli, którzy przekonani są o konieczności wszczęcia — i stałego prowadzenia — dialogu z sąsiadami. Są to coraz to nowe kroki na drodze do „Europy sąsiadów” o którą walczą nasze pismo. Związkowi chicagowskiemu pozwalamy sobie — jako federaliści — zwrócić drobną uwagę: mówiąc o narodach wolimy Czechów i Słowaków od „Czechosłowaków”, wolimy Serbów, Chorwatów, Słoweńców itd. niż Jugosławian.

Prezesem Związku przyjaźni jest obecnie Ukrainiec, dr. P. Turuła, a sekretarzem Polak, St. Jaworski.

NIEZWYKLE WYDARZENIE

Z Kraju donoszą, że na posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii, w czasie obrad nad ostatnimi podwyżkami cen na mięso, ukazało się widmo Bolesława BIERUTA, trzymającego w ręku kiebasę po 18 złotych kilo. (Dziś, za rządów Gomułki kosztuje 44 zł. kilo).

Dlaczego taka podwyżka? Kraj tak szybko zdążył do socjalizmu, że było nie może nadażyć!

“DOMY EUROPY”

Sieć organizacji „europejskich” to znaczy grupujących ludzi którzy pracują na rzecz zjednoczenia Europy uzupełniona jest pewną ilością „Domów Europy”, które są instytucjami o charakterze informacyjnym i kształceniowym. „Domy Europy”, każdy w ramach zadań określonych swoim statutem, są ośrodkami informacji (biblioteka, pisma europejskie, filmy itp.), a większość z nich zajmuje się także kształceniem działaczy organizacji europejskich drogą kursów, odczytów, wycieczek itp.

Zgrupowane są one w *Fédération Internationale des Maisons de l'Europe*, mającej swą siedzibę w Wiedniu; na jej czele stoi obecnie dr. Bruno BUCHWIESER.

Sprawie „Domów Europy” poświęcimy wkrótce osobny artykuł. Tymczasem podajemy ich adresy zachęcając Polaków do nawiązania z nimi kontaktu i zorientowania się w jakiej mierze te instytucje interesują się sprawami Europy Wschodniej, a w tym i Polski.

Belgia:

- 1) Centre Européen d'Etudes et d'Information. Bourse de Commerce Anvers, ANVERS (Belgique).
- 2) Het Centrum Ryckveelde. Château de Ryckveelde SIJSELE-PRES-BRUGES (Belgique).
- 3) Maison Européenne de Liège, 12, av. Rogier — LIEGE (Belgique).
- 4) Centre Européen de Rencontre. OLLOY-SUR-VIROIN/Namur (Belgique).

Włochy:

- 5) Centro Informazioni e Studi Sulle Comunità Europee, CA'Mocenigo Gambarà, Accademia 1056 VENEZIA (Italia).
- 6) Centro Italiano per gli Incontri della Gioventù Europea, Piazza Meucci 23, ROMA (Italia).

Niemcy:

- 7) Europa-Haus Berlin e.V. 1000 BERLIN 33/ (Allemagne) Bismarckallee 46-48
- 8) Europa-Haus Marienberg e.V. 5439 MARIENBERG /W.w./ (Allemagne)
- 9) Europa-Haus Otzenhausen e.V. Heinestr. 7 6600 SAARBRUECKEN 3/ (Allemagne).
- 10) Europäische Aktionsgemeinschaft e.V. Stockenstr. 1-5 5300 BONN (Allemagne).
- 11) Gustav-Stresemann-Institut für europäische Bildungs- und Informationsarbeit, Haus Lerbach, 5070 BERGISCH-GLADBACH (Allemagne).
- 12) Heimvolkshochschule Jagdschloss Göhrde 3149 GOEHRDE ü.Dahlenburg (Allemagne).
- 13) Internationales Forum Burg Liebenzell 7267 BAD LIEBENZELL, Krs. Calw. (Allemagne).

Austria:

- 14) Europahauss Klagenfurt Schloss Annabichl, Alleegasse 40 9027 KLAGENFURT (Autriche).
- 15) Europahauss Wien Linzerstr. 429 1140 WIEN (Autriche)
- 16) Karl-Brunner-Europahauss Neumarkt/Steiermarkt, Glacisstr. 5 a 8010 GRAZ (Autriche)
- 17) Europahauss Salzburg Pfeifergasse 18, A-5020 SALZBURG (Autriche).

Wielka Brytania

- 18) Europe House London Chandos House, Buckingham Gate LONDON S.W.1 (Angleterre).

Dania:

- 19) International People's College HELSINGOR (Danemark).
- 20) Nordisk Europaeisk Folkehøjskole c/o Europabevaegelsen i Danmark Dronningens Tvaergade 28 KOBENHAVN (Danemark).

Szwajcaria:

- 21) Centres Européens Langues et Civilisation, Seestrasse 247 8038 ZURICH (Suisse).

Francja:

- 22) Maison de l'Europe et des Pays d'Outre-Mer, 6, Cour de l'Intendance, 33 — BORDEAUX (France)
- 23) Maison de l'Europe et des Pays d'Outre-Mer, 16, Place Bellecour, 69 — LYON 2 (France).
- 24) Maison de l'Europe et Foyer de Rencontres Internationales, 7, rue de l'Echelle, 75 — PARIS-1er. (France).
- 25) Maison Départementale de l'Europe, 219 bis, Boulevard de la Liberté, 59 — LILLE (France).
- 26) Maison Douaisienne de l'Europe, Place du Barlet, 59 — DOUAI (France).
- 27) Maison de l'Europe et de Rencontres Internationales, 22, Avenue de la Victoire, 06 — NICE (France).
- 28) Maison de l'Europe et Foyer de Rencontres Internationales, 9, Place de la Liberté, 83 — TOULON (France)

Holandia:

- 29) Europa Huis in Nederland CADIER EN KEER (Pays-Bas).

(* Domy n° 4 i 28 mają status „członków-stażystów”, a dom n° 20 status „członka-korespondenta” Federacji (FIME).

SYMPOZIUM W FRIEDRICHSDORF

W listopadzie br. odbyło się w Friedrichsdorf sympozium na tematy polsko-niemieckie z udziałem 34 studentów, reprezentujących większość uniwersytetów niemieckich. W programie były następujące tematy:

1. — Polska i Niemcy w okresie średniowiecza — prof. Zernack (Frankfurt).
2. — Próba rozdzarcia Polski przez mocarstwa europejskie — prof. Rhode (Moguncja).
3. — Polska i Niemcy w okresie międzywojennym — dr Breyer (Marburg).
4. — Problem granicy na Odrze i Nysie z punktu widzenia Polaków i Niemców — J.G. Görlich (Haan).
5. — „Przebaczymy” — orędzie polskiego Episkopatu — prof. G. Smolka (Wessling).
6. — Polska i Niemcy w literaturze — Armin Th. Dross (Wltho).
7. — Polityka Hitlera — Dr Broszat (Monachium).

W czasie sympozium wyświetlone zostały filmy — polski: „Krzyżacy” i niemiecki: „Niemcy i Polska”. „Okazało się — pisze jeden z niemieckich uczestników sympozium — że opinie niemieckich studentów odnośnie tego zagadnienia (granicy na Odrze i Nysie — Red.) są b. różnicowane; dyskutanci wprawdzie podkreślali, że z punktu widzenia prawnego poddają w wątpliwość obecny stan granic i podziwiają wysuwane przez rząd niemiecki pretensje do ziem na Wschód od Odry i Nysy, to jednak spora grupa wśród nich stanęła na stanowisku rezygnacji z rewizjonistycznych aspiracji w imię pojednania naszych narodów. Byli też studenci, którzy przyznawali Polsce całkowite prawo do obecnej granicy. Mam wrażenie, że nasza konferencja była przyczynkiem i próbą w kierunku porozumienia polsko-niemieckiego.”

Sympozium w Friedrichsdorf było jedną z wielu płaszczyzn dyskusji między Niemcami na tematy polskie. Często Niemcy zapraszają do zabrania głosu na ich zebraniach w sprawach naszego Kraju osobistość polskie; w takich zebraniach biorą udział np. ks. Infulat E. Lubowiecki, dr St. Kudlicki, T. Nowakowski i inni.

**POLAKOWI Z KRAJU
OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ
WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE**

Afin d'être bref, je me borne à une description sommaire de son fonctionnement. Le régime politique: démocratie parlementaire disposant d'un puissant Exécutif de type présidentiel. Une représentation parlementaire tripartite: démocrate, socialiste et communautaire.

L'Exécutif: Président des Etats-Unis d'Europe, et le Conseil des Ministres. Un Législatif bicaméral comprenant une Chambre des Députés (500-600 membres) et une Assemblée Fédérale composée de 3 représentants de chaque Etat et de chaque Région autonome. Enfin, un pouvoir Judiciaire: une Cour suprême, absolument indépendante chargée de trancher les litiges entre les Etats-membres, leurs Régions autonomes ainsi qu'entre ceux-ci (celles-ci) et les personnes physiques. Aussi, la Cour suprême protégera les droits fondamentaux des citoyens européens garantis par la Constitution des Etats-Unis d'Europe.

7 POINTS DE L'ENTENTE TCHECO-SLOVAQUE

Les relations avec nos voisins polonais, ukrainiens, autrichiens et hongrois seront basées sur la notion de la solidarité européenne qui suggère l'application du principe de la réciprocité, un quasi-contrat d'association obligeant réciproquement les partenaires. De même, ce principe constitue un point de départ pour une coopération fructueuse avec les représentants des autres pays européens.

En ce qui concerne une entente cordiale et une collaboration fraternelle — visant surtout la construction d'une Europe unie — avec nos voisins tchèques, nous leur avons déjà tendu la main (voir l'article: "Za vítazstvo spravodlivosti" dans le périodique "Slovak v slobodnom svete" N° 5, München).

L'entente tchéco-slovaque est toujours possible, mais à la condition que les Tchèques se décident de:

- 1) soutenir les efforts de la Résistance slovaque en vue de la création de la REPUBLIQUE SLOVAQUE;
- 2) supprimer l'ingérance tchèque dans les affaires intérieures de la Slovaquie;
- 3) interrompre toute collaboration avec les « Tchécoslovaques » qui ont perdu du terrain en Slovaquie;
- 4) nous aider à écarter le « tchécoslovakisme » de la littérature, de l'art, de la presse, de la radiodiffusion et télévision européennes;
- 5) prendre soin de la réalisation de leur propre indépendance nationale, de la REPUBLIQUE TCHEQUE;
- 6) coopérer avec les Slovaques à la construction d'une Europe unie, afin que nos peuples dans le cadre de leurs Etats respectifs puissent entrer en tant que membres égaux en droits au sein des Etats-Unis d'Europe;
- 7) en vertu de la solidarité européenne, amorcer ensemble avec les Slovaques les modalités de nos rapports avec nos voisins et la complexité du problème concernant les groupes nationaux.

Le chemin de compréhension et de fraternité entre les peuples européens est, sans doute, plein d'obstacles. Les uns sont réels, les autres artificiels. Il faut les franchir pas à pas pour aboutir enfin à une union économique et politique, basée sur une nouvelle conception spécifiquement européenne et pourvue d'un ordre social, conforme aux intérêts vitaux de toutes les couches de la population européenne.

JAN GECL.

*) d'Etats nationaux, de Régions, d'Etats associés...

MIMO WSZYSTKO, 1967 BYŁ DOBRYM ROKIEM DLA EUROPY

1967 miał zły koniec, ale był godnym uwagi rokiem w życiu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej stwierdził Prezes Komisji Jean REY w wywiadzie udzielonym telewizji francuskiej.

Prezes Komisji Europejskiej wyliczył na poparcie tego twierdzenia układy zawarte w ramach Wspólnoty w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy:

LUTY — układ w sprawie harmonizacji podatków i opłat pośrednich;

KWIECIEŃ — uchwalenie pierwszego programu polityki ekonomicznej na „średni termin”;

MAJ — zakończenie rokowań celnych w ramach „Kennedy Round”;

LIPIEC — fuzja egzekutyw trzech Wspólnot;

PAŹDZIERNIK — pierwsza wspólna decyzja w sprawie polityki badań naukowych i technologii;

LISTOPAD — doskonałe funkcjonowanie mechanizmu monetarnego Wspólnoty w związku z dewaluacją funta szterlinga;

GRUDZIEŃ — ustalenie wspólnej polityki transportowej.

Ale wobec tego bilansu pozytywnego po stronie negatywów postawić trzeba niedopuszczenie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, mimo wysiłków jakich nie szczędziła Komisja Europejska, aby znaleźć formułę kompromisu.

Ce que Kiesinger aurait dû écrire au président de Gaulle

Sous ce titre inattendu, nos amis fédéralistes allemands ont publié dans le numéro d'octobre 1967, de leur organe "Europa-Union" (en allemand et, par courtoisie pour le général de Gaulle, également en français), le texte suivant que nous reproduisons intégralement.

Comme la presse s'en est fait l'écho à plusieurs reprises, on avait prêté au chancelier Kiesinger l'intention d'envoyer une lettre au général de Gaulle à propos de la ligne Oder-Neisse. L'occasion lui en était fournie par le voyage du président français en Pologne, et plus particulièrement par les discours qu'il avait prononcés à Dantzig ainsi que dans la ville de Haute-Silésie Zabrze — qui porta de 1915 à 1945 le nom de Hindenburg. Nous savons que le chancelier fédéral a entre-temps renoncé à écrire cette lettre, mais nous pouvons très bien imaginer ce qu'elle aurait pu contenir : non seulement quant à la rectification de certaines erreurs historiques, destinée notamment à apaiser l'émotion des réfugiés, mais encore et surtout quant à la solution concrète du problème évoqué. C'est pourquoi nous publions ci-dessous un projet de lettre, en soulignant qu'il ne doit rien à quelque indiscretion de la chancellerie fédérale et qu'il émane exclusivement de la rédaction d'Europa-Union. Et nous en donnons la traduction française, dans l'espoir (sans doute vain...) que son contenu puisse être porté à la connaissance de son véritable destinataire.

Monsieur le Président,

C'est avec intérêt que j'ai suivi le déroulement de votre visite en République populaire de Pologne. Je vous remercie sincèrement pour votre profession de foi dans la réconciliation franco-allemande, que vous avez donnée en exemple aux Allemands et aux Polonais pour leur propre réconciliation.

Comme vous aussi sans doute, je déplore le caractère négatif des réactions du gouvernement polonais ; mais les refus essuyés ces derniers temps par le gouvernement fédéral dans ses initiatives vers l'Est me poussent à m'interroger avec vous : est-ce que nos efforts pour surmonter la division de l'Europe se placent dans une juste perspective ?

Vous n'avez pas hésité à représenter au gouvernement de Varsovie le savant avantage d'une indépendance accrue des nations souveraines au sein d'une Europe prenant de plus en plus conscience d'elle-même. Cet appel n'a pourtant guère recueilli d'écho, et pas seulement de la part des dirigeants communistes polonais. Car la Pologne tout entière — et quel qu'en soit le régime — ne tient nullement à revenir à un système politique européen où elle ne serait que le jouet des intérêts et de l'arbitraire nationalistes. D'un côté, la division de l'Allemagne, de l'autre, l'alliance soviétique, bien que lui laissant peu de liberté de mouvement, n'en garantissent pas moins son existence nationale dans des limites géographiques qu'elle n'a pas désirées, mais qui lui furent imposées parmi d'immenses souffrances à la suite de la seconde guerre mondiale.

Reconnaître un deuxième Etat allemand (ce que vous avez jusqu'à présent refusé) fixer la ligne Oder-Neisse comme frontière polono-allemande définitive (ce que vous préconisez) n'aboutira à rien si l'on n'établit pas simultanément une insoluble coopération européenne qui empêchera à jamais le retour des excès nationalistes d'hier. Une telle coopération libérerait la Pologne et les autres pays est-européens de leur crainte d'une Allemagne toute-puissante ; en outre, elle faciliterait au gouvernement fédéral la reconnaissance de l'Etat polonais dans ses frontières actuelles si la contrepartie en était que tous les Allemands et tous les Européens puissent coexister dans la liberté.

Le gouvernement allemand pas plus que le gouvernement français ne peuvent à eux seuls mettre sur pied une telle politique de coopération européenne : celle-ci exige la participation de tous les pays qui la désirent et sont prêts à y apporter leur concours. Nos deux gouvernements s'y sont déjà engagés avec ceux d'Italie, de Belgique, des Pays-Bas et du Luxembourg, au sein des Communautés européennes. Il convient maintenant d'intensifier cette coopération dans le domaine politique et, en même temps, de l'élargir aux autres Etats qui veulent s'y associer. Ainsi seraient posées les fondations d'une vaste Fédération européenne, dont l'attraction s'exercerait sur tous les peuples de l'Europe de l'Est.

Votre autorité, Monsieur le Président, permettrait de mettre rapidement en œuvre une telle politique

d'unification européenne. C'est à la France, et donc à vous-même, que l'Europe entière attribuerait la première place dans cette affaire, comme ce fut le cas déjà lorsque Robert Schuman fit le pas décisif vers la Communauté européenne en scellant l'amitié entre les peuples français et allemands.

L'appui du gouvernement fédéral serait acquis à toute initiative dans ce sens, qui servirait tous les

Européens au moins autant que les Allemands : car elle est seule coupable de rendre à l'Europe, vis-à-vis des autres puissances mondiales et tout particulièrement face aux Etats-Unis d'Amérique, le rang qui devrait être le sien et qu'à juste titre vous ne cessez de réclamer pour elle.

Veuillez agréer, Monsieur le Président, les assurances de ma plus haute considération.

NOS VOISINS

Une voix de la Slovaquie

A titre d'information nous publions ci-dessous l'article sur le « Mouvement Européen Slovaque » que son Président, M. Jan GEČI a bien voulu nous adresser.

L'adresse du M.E.S. est : 6231, SULZBACH, Allemagne.

La Slovaquie, un pays européen souvent « oublié » dans un certain milieu politique, patrie d'un peuple millénaire enraciné depuis des siècles au cœur même de l'Europe, est en train de confirmer sa présence sur la scène européenne. Etant donné que l'état des choses actuel empêche le peuple slovaque d'exprimer sa volonté politique dans les affaires européennes, son porte-parole légitime en Europe devient le MOUVEMENT EUROPEEN SLOVAQUE.

FONDATION DU MOUVEMENT

Le Mouvement Européen Slovaque (MES) était fondé le 9 octobre 1965 en Allemagne et légalisé deux ans plus tard. L'assemblée constituante a été à l'unanimité M. Jean Géci : président, M. Miloslav Tacovsky : vice-président, M. Johann D. Chovan : secrétaire, M. Anton Pachnik : trésorier et M. Adalbert Bucko : membre du Praesidium.

Vu qu'à présent son siège social ne peut pas être établi à Bratislava, capitale de la Slovaquie, le MES jouit de l'hospitalité d'un peuple européen avec lequel les Slovaques ont entamé et maintenu des relations amicales depuis quelques siècles. Il ne faut pas s'y tromper. Ces relations existent encore. Elles sont à l'avantage de la cause européenne.

CARACTERE ET LE BUT DU MES

Le Mouvement Européen Slovaque est une personne morale ayant pour but l'indépendance nationale de la Slovaquie et la réalisation des Etats-Unis d'Europe. Seuls les peuples indépendants sont capables de conclure un acte juridique — un pacte fédéral. Cette capacité est conditionnée par l'égalité et l'équité lesquelles, à leur tour, puisent leur force d'application de l'indépendance nationale.

Les devoirs du Mouvement tendent vers son but. On peut les résumer en termes suivants :

- 1) la propagation de l'idée d'intégration européenne parmi les Slovaques ;
- 2) la mise en jeu de tout ce qui est nécessaire pour faire valoir les aspirations légitimes d'une écrasante majorité du peuple slovaque à la création de son propre Etat national, en tant qu'Etat-membre égal en droits par rapport aux autres Etats de l'Europe unie ;
- 3) la coopération avec d'autres organisations européennes en vue de la réalisation des Etats-Unis d'Europe.

Le MES est une organisation européenne indépendante des partis politiques, accessible à tout le monde. A part des Slovaques, il est ouvert à tous les Européens, sans tenir compte de leur nationalité ou de leurs convictions religieuses et politiques. Toutefois, une seule condition s'impose : le soutien effectif et sans réserves de l'activité du Mouvement.

UNIFICATION EUROPEENNE

Il m'est impossible dans un court article d'information de donner un exposé détaillé sur un sujet si vaste

Pour élargir l'Europe vers l'Est,
il n'est pas nécessaire
de détruire les institutions qui existent

qu'est l'unification européenne. Je vais donc essayer d'en dégager quelques lignes substantielles.

L'unification des peuples européens sera accomplie en tant qu'une fonction déterminante soit d'un processus évolutionnaire, soit d'une intervention révolutionnaire. Les arguments en faveur de l'un ou de l'autre ne manquent pas. Ils se manifestent continuellement au sein des groupes de pression fédéralistes confédéralistes et nationalistes européens.

Le processus évolutionnaire implique la construction d'une Europe unie par étapes successives lesquelles, subordonnées à l'influence des événements imprévus, seront, en conséquence, nécessairement quant à leur durée et à leurs effets, sur des périodes échelonnées plus ou moins prolongées.

En respectant cet ordre naturel d'évolution, je me permets d'en tracer les 4 phases consécutives :

- 1) l'unité économique et politique de l'Europe occidentale ;
- 2) le dégagement des pays européens (englobés depuis les accord de Yalta dans les zones d'influence des superpuissances étrangères) de l'emprise de leurs « protecteurs » respectifs ;
- 3) l'unification de l'Allemagne et l'association économique des pays de l'Europe centrale et orientale à la confédération, ou encore mieux à la fédération, déjà établie en Europe occidentale d'abord, leur fusion politique avec la communauté européenne ainsi formée, ensuite,
- 4) la constitution finale d'une Grande Europe.

ELEMENTS CONSTITUTIONNELS DES ETATS-UNIS D'EUROPE

Nous sommes en faveur d'un pacte fédéral dont les parties contractantes se composent : a) d'Etats nationaux, b) de Régions autonomes (groupes nationaux avec plus d'un million d'habitants), (*) c) d'Etats associés (en Asie et en Afrique).

(suite page 7)

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

●

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131